NR 271

Rok X
Nr. 271

ABC

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Warszawa,
poniedziałek 23 września 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Przed wybuchem

Włochy odrzuciły propozycje Komitetu Pięciu i w Genewie zapanował „nastrój paniczny".

Z temi nastrojami jest wogóle bardzo niejednolicie. W sobotę np. część prasy polskiej w doniesieniach z Genewy stwierdzała, że sytuacja wygląda całkiem beznadziejnie, a część druga donosiła o wzrastającym optymizmie. Tymczasem decyzja włoska jest zupełnie zrozumiała i jeśli pewni dyplomaci oddawali się złudzeniom, to tylko świadczy bardzo niepochlebnie o ich poczuciu rzeczywistości i zdolności przewidywania — a zarazem niepomyślnie wróży co do przyszłości. Bo na jakie grzęzawiska zabrnie sytuacja europejska, jeżeli w dalszym ciągu to, co dla szerokiego ogółu jest zupełnie jasne i zrozumiałe, będzie dla dyplomacji stanowiło — nieprzewidziane niespodzianki?

Odmowa włoska była do przewidzenia, gdyż przyjęcie propozycyj genewskich stanowiłoby poprostu kapitulację Mussoliniego. Dawały one Włochom przecież o wiele mniej, niż niedawno przedtem obiecywali im w Paryżu pp. Eden i Laval — właściwie nie dawały konkretnie nic, bo wszystko uzależniały od Ligi Narodów, a więc już nietylko od Anglji, ale i od wszystkich innych partnerów, zasiadających w Radzie Ligi.

Odrzucając atoli przedstawioną sobie ofertę, Włochy dały do zrozumienia, że nie wykluczają dalszej dyskusji. Świadczy o tem zarówno ustęp oficjalnego komunikatu rzymskiego, w którym wyjaśnia się, dlaczego odpowiedź wypadła odmownie, jak i fakt wyznaczenia następnego posiedzenia gabinetu na wtorek — widocznie w oczekiwaniu, co odpowie Genewa. Jednakże o zmianie propozycyj Ligi na korzyść Włoch trudno myśleć, skoro stanowisko Anglji w ostatnich dniach coraz bardziej „sztywnieje".

A zatem zmierzamy ku wojnie? Takby wyglądało. W każdym razie interwencja Ligi Narodów raczej przyczyniła się do zaostrzenia sytuacji niż do jej złagodzenia. Bo teraz już coraz mniej mówi się o Abisynji, a coraz więcej o możliwości starcia zbrojnego anglo - włoskiego, — ba, nawet o współdziałaniu wojskowem Francji przeciw Włochom i o nie dających się wprost przewidzieć komplikacjach w całej Europie.

Spoczątku wysuwano jako hasło „konieczność ratowania prestiżu Ligi Narodów". Teraz zaś można już uważać za rzecz pewną, że Włochy usuną się z Ligi i że znaczenie instytucji genewskiej dla utrzymania pokoju europejskiego (boć poza Europą nie miała ona żadnego realnego autorytetu) w każdym razie silnie osłabnie, gdy się usunie jeden z jej głównych filarów. A co będzie jeśli się ten filar sprowoku je do tego, by się stał taranem rozbijającym Europę?

Pożar wojenny jest już niemal faktem: dymu pełno, tylko tyle że płomieni jeszcze nie widać. Ale gdy wybuchną, to co powinno być zadaniem głównem: zlokalizowanie pożaru, czy też jego rozszerzenie? Czy Liga Narodów, której Anglja zawsze dotąd odmawiała skutecznego poparcia, gdy szło o sprawy europejskie, ma obecnie stawiać na kartę cały pokój Europy dlatego, że w grze znalazły się kolonjalne interesy Anglji?

Takie pytania nasuwają się, gdy czytamy o groźbach „sankcyj" i o determinacji Włoch do walki obronnej „ze wszystkimi". I jeżeli czegoś oczekuje dzisiaj od dyplomacji genewskiej opinja szerokich mas w Europie, to przedewszystkiem — ograniczenia zakresu ewentualnej wojny.

M. Grz.

Jak zareaguje Genewa

wobec odmownej odpowiedzi Rzymu

Próby dalszej mediacji

GENEWA, 21. 9. — Szereg rozmów pomiędzy członkami Komitetu Pięciu oraz dłuższe konferencje ambasadora de Madariaga z bar. Aloisi, a następnie z min. Edenem i sekretarzem generalnym Ligi Narodów, p. Avenolem — spowodowały odroczenie posiedzenia Komitetu Pięciu do godziny 6.30 popołudniu. Przed rozpoczęciem posiedzenia Komitetu Pięciu min. Eden oświadczył dziennikarzom: —„Nie możemy pójść dalej w ustępstwach"... Posiedzenie Komitetu Pięciu było bardzo krótkie. W jego toku ambasador de Madariaga zapoznał członków komitetu Pięciu oficjalnie z tekstem komunikatu, poczem Komitet Pięciu odroczył obrady do poniedziałku.

Dziennikarzom oświadczono, że Komitet Pięciu nie jest jeszcze w posiadaniu oficjalnej odpowiedzi włoskiej na swe propozycje i tej odpowiedzi oczekuje. Komunikat o uchwałach rzymskiej Rady Ministrów nie jest w rozumieniu Komitetu Pięciu odpowiedzią urzędową pod jego adresem.

W tem subtelnem rozróżnieniu pomiędzy komunikatem i odpowiedzią dopatrywać się należy woli obu stron, a więc zarówno Włoch, jak i Ligi Narodów do dalszego prowadzenia pertraktacyj: tego, iż wyjście poza propozycje przedłożone przed trzema dniami Rzymowi i pójście w ustępstwach dalej jeszcze mogłoby już stanąć w wyraźnej sprzeczności zarówno z literą, jak i z duchem paktu Ligi Narodów.

RZYM, 21. 9. (PAT). Włoskie koła polityczne utrzymują, że decyzja rady ministrów nie powinna być interpretowana jako chęć zerwania przez rząd włoski rokowań na terenie genewskim z członkami Rady. Jeżeli Komitet Pięciu po zbadaniu odpowiedzi włoskiej przedłożyłby rządowi włoskiemu nowe propozycje, to zostaną one zbadane lojalnie i sumiennie.

Kiedy będą zastosowane sankcje

PARYŻ, 22. 9. (PAT.). Zdaniem „Le Matin" z przemówienia Lavala na posiedzeniu Rady Ministrów, wynikało jasno, że sprawa ewentualnego zastosowania sankcyj zostałaby wniesiona przed forum Ligi dopiero w razie rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Francuska Rada Ministrów nie uważa za wskazane, pisze dziennik — dyskutować sprawy ewentualnych sankcyj przed stwierdzeniem, jaki obrót przybierze rozwój konfliktu. Jest więc przedwczesnem czynić jakiekolwiek przewidywania, co do decyzyj, jakie będą powzięte w przyszłym tygodniu.

Dziennik uważa, że przed ostatecznem zakończeniem rokowań, rozpoczętych dla załatwienia tej sprawy na płaszczyźnie międzynarodowej, należy wysłuchać jeszcze ewentualnych nowych kontrpropozycyj włoskich.

Odmowna odpowiedź Mussoliniego nie wyklucza bowiem możliwości takich kontrpropozycyj.

Mobilizacja w Abisynji?

LONDYN, 21. 9. (PAT). Reuter donosi z Addis Abeby, że uchwała włoskiej rady ministrów wywołała osłupienie i gniew. Koła dworskie są zdania, że Abisynji nie pozostaje nic innego jak ogłosić powszechną mobilizację.

Cesarz jednak nie powziął dotychczas żadnej decyzji. Według oświadczenia przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych. Abisynja pokłada obecnie nadzieję jedynie w Anglji.

KAIR, 22.9. (PAT). Transporty wojsk włoskich do Afryki przybywają w tempie przyspieszonem. Wczoraj przeszło przez Suez 7 tys. żołnierzy włoskich.

Dziennik „Reforma" donosi, że brytyjski stawiacz min odpłynął na morze Czerwone.

WASZYNGTON, 22.9. (PAT). Departament stanu podaje do wiadomości, iż w ramach ustawy o neutralności zostało utworzone biuro kontroli broni i amunicji. Biuro to — jak podkreśla departament stanu — nie zostało utworzone pod wpływem sytuacji europejskiej.

Na czele biura stanął długoletni referent spraw rozbrojeniowych Green.

Iskierka nadziei

GENEWA, 21. 9. 35. Wiadomość o uchwałach włoskiej rady ministrów, odrzucających propozycje polubownego załatwienia konfliktu afrykańskiego wywarła nader przygnębiające wrażenie.

Ze strony włoskiej słyszy się, iż uchwały rzymskiej rady ministrów zredagowane są w ten sposób, jakgdyby pozostawiały jeszcze pewną drogę dla dalszych rokowań. Rokowania będą jednak niezmiernie trudne, właśnie dlatego, iż wyjście ...

Przerwany lot transatlantycki

LONDYN, 22. 9. (PAT.). — Lotnik litewski Feliks Waikus, który wystartował do lotu Nowy York — Kowno, musiał lądować spowodu braku benzyny w Ballinrobe w Irlandji.

Sejm Śląski zbierze się 24 b. m.

„Monitor Polski" z dnia wczorajszego zamieszcza zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Sejmu śląskiego do miasta Katowic na dzień 24-go września 1935 r.

Sejm Polaków

NOWY JORK 21.9. (PAT). W Toledo w stanie Ohio, zakończył się 23 sejm Związku Polaków w Ameryce. Nowym prezesem na przyszłe 3-ch lecie, wybrany został Bol. Filipiak.

Wszystkie okręty wojenne Anglji

odpłyną za kilka dni na Morze Śródziemne

SZANGHAJ 22.9. (PAT.). W tutejszych dobrze poinformowanych kołach brytyjskich panuje przekonanie, że obecny spokój na Dalekim Wschodzie pozwoli Anglji liczne jednostki swej eskadry stacjonowanej w Chinach, użyć w razie potrzeby w Europie.

PARYŻ, 22.9. (PAT.). Agencja Havassa donosi z Londynu, iż za kilka dni wszystkie angielskie okręty wojenne z wyjątkiem dwóch krążowników i kilku okrętów, potrzebnych na terytorjalnych wodach wysp brytyjskich, odpłyną na Morze Śródziemne, lub na wody bezpośrednio z niem sąsiadujące.

W kołach politycznych zadają sobie pytanie, czy wobec oddania tych sił na usługi Ligi, rząd włoski nie uzna za wskazane podjąć dyskusji, celem pokojowego zlikwidowania zatargu.

Tajemnicze paczki

z materjałem wybuchowym

WIEDEŃ, 21. 9. (PAT). Poczta w Linzu otrzymała 10 próbnych skrzynek do listów, adresowanych do znanych osobistości w Linzu, m. in. arcybiskupa Waitza, naczelnego redaktora „Salzburger Chronik" Steinwendera oraz pisarza Józefa Luxa. Ponieważ urząd pocztowy powziął podejrzenie co do tych przesyłek, dyrekcja policji związkowej w Linzu zarządziła zbadania tych przesyłek.

Podczas otwierania jednej z przesyłek przez inspektora policji kryminalnej nastąpiła eksplozja, przyczem inspektor został ciężko ranny. Jak następnie stwierdzono, pozostałe 9 przesyłek zawierało również materjał wybuchowy. Dalsze dochodzenie ustaliło, że w Salzburgu zorganizowano niewielką grupę zwolenników narodowo - socjalistycznych, która oddawna dążyła do zakłócenia spokoju przez akty terorystyczne. Przywódcy tej grupy: piewien stolarz i szewc z Salzburga uciekli do Niemiec.

Fantastyczny rekord

91 godzin w powietrzu balonem kulistym

MOSKWA, 22. 9. (PAT.). Lotnicy sowieccy Zykow i Tropin ustanowili rekord światowy lotu balonem na czas, lecąc z Moskwy do Karakostanu.

Pozostawali oni w powietrzu 91 godz. 35 min. Objętość balonu wynosiła 2200 m. sześc.

Stan wyjątkowy w Cierlicku

Czesi nie pozwolili na Mszę św.

za dusze ś. p. Żwirki i Wigury

MORAWSKA OSTRAWA 21. 9. (PAT). W związku z zamierzoną przez ludność polską na Śląsku zaolzańskim cichą pielgrzym ką do Góry Bohaterów w Cierlicku, w miejscowości zakazanej przez władze czeskie uroczystości normalnej, władze czeskie ogłosiły stan wyjątkowy w tej miejscowości na dz. 22. Ogłoszony stan wyjątkowy zabrania przybywania i znajdowania się w Cierlicku nawet w drobnych grupach, ludziom, którzy zamierzali oddać hołd swym i Polski bohaterom.

Ogłoszenie stanu wyjątkowego w Cierlicku, uniemożliwiające ludności polskiej oddania nawet niemego hołdu, wywołało na całym Śląsku zaolzańskim wielkie wzburzenie. Czeski starosta cieszyński Gella wydał podwładnym sobie organom żandarmerji najostrzejsze polecenia niedopuszczania nikogo do grobu lotników.

CIESZYN, 21. 9. (PAT.). — Do czeskiego Cieszyna przybywa w dalszym ciągu wojsko i żandarmerja. Dziś przybyło przeszło 500 żandarmów oraz jeden pociąg pancerny i przeszło 50 samochodów pancernych. Cała granica jest silnie obsadzona żandarmerją. Co 3 kilometry stoi jeden samochód pancerny.

W dniu jutrzejszym ludność polskiego Cieszyna ma zamiar urządzić w hotelu „Polonia" manifestację żałobną spowodu rocznicy śmierci Żwirki i Wigury. Polacy z nad Olzy liczą się z zamknięciem w dniu jutrzejszym hotelu „Polonia".

Olbrzymie rabunki w N. Jorku i Chicago

NOWY JORK, 21. 9. (PAT). Na jednej z głównych ulic Nowego Jorku dokonano napadu na sklep jubilerski. Bandyci związali właściciela sklepu oraz dwóch ekspedjentów i po zrabowaniu kosztowności na sumę 20 tys. dol. zbiegli samochodem.

Jednocześnie na giełdzie papierów wartościowych otrzymano od jednego z maklerów w Chicago wiadomość, że z mieszkania nieja kiego George'a Hormela w Beverly Hills w Kalifornji skradziono papierów wartościowych pewnego znanego koncernu amerykańskiego na sumę przeszło 500 tys. dolarów. Szczegółów tej kradzieży na razie brak.

„Elastyczna gąsienica"

Ciekawy wynalazek w dziedzinie lotnictwa

Dotychczas samoloty do startowania, lub lądowania musiały posiadać odpowiednie tereny równe i twarde, wrazie zaś przymusowego lądowania na nieodpowiednim terenie narażone były na ewentualne uszkodzenia, lub rozbicia. — Obecnie — mechanik firmy „Polski Fiat", Feliks Miłakowski, wzamian dotychczas używanych kół skonstruował (podobnie jak u czołgów) koła gąsienicowe do podwozi samolotów i nazwał je „elastyczną gąsienicą", gdyż każda stopka pracuje indywidualnie.

Przy zastosowaniu kół gąsienicowych, lądowanie, lub startowanie może odbywać się na terenie pokrytym śniegiem, piachem, miękką zaoraną ziemią, lub błotnistym. Poza tem koła gąsienicowe posiadają podwójną amortyzację tak skonstruowaną, że pozwala samolotowi nadzwyczaj miękko lądować, t. j. bez wstrząsów.

Pomimo, że wynalazca zatrudniony jest w automobilizmie, lotnictwo jednak, niemniej go, jako mechanika interesuje, ponieważ przez kilka lat pracował przy silnikach samolotowych zagranicą i w kraju, w Państwowych Zakładach Lotniczych.

Przypuszczać należy, iż wynalazkiem Miłakowskiego zainteresują się sfery fachowe i, po zbadaniu, wydadzą opinję co do możliwości zastosowania w praktyce kół jego pomysłu.

Pijany maszynista prowadził pociąg

Chwile grozy na dworcu w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 22. 9. (tel. wł.). Wczoraj liczni pasażerowie na dworcu głównym w Sosnowcu przeżyli chwile prawdziwej grozy... Na dworzec zajechał lokalny pociąg osobowy od strony Dąbrowy, który zatrzymał się, czekając na sygnał. Nagle w pewnej chwili pociąg ruszył bez sygnału w stronę Szopienic i z każdą sekundą nabierał rozpędu, zbliżając się nieuchronnie do katastrofy.

Nie wszyscy pasażerowie, znajdujący się na peronie, zdawali sobie sprawę ze strasznej sytuacji, jednak gdy niebezpieczeństwo zauważył zawiadowca stacji, wybiegł z biura, dając przeraźliwy sygnał ostrzegawczy.

Wśród pasażerów zapanowała panika, lada chwila bowiem od strony Katowic miał nadjechać pociąg, tożet katastrofa zdawała się być nieunikniona. W ostatniej chwili jednak pomocnik maszynisty zorjentował się w sytuacji, skoczył do hamulca i odepchnąwszy swego szefa, pociąg zatrzymał.

Dzięki temu uniknięto strasznej katastrofy. Jak się okazało, maszynista Franciszek Zagórniak będąc kompletnie pijany, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, uruchomił parowóz.

Maszynista został zawieszony w czynnościach, zaś pociąg dalej poprowadził miejscowy mechanik.

Jeszcze nagół pogodnie

W Tatrach i na Podhalu wiatr halny

Wczoraj popołudniu panowała na ziemiach polskich pogoda słoneczna i stosunkowo ciepła, o słabych wiatrach, przeważnie zachodnich. Temperatura o g. 14-ej wynosiła: 15 st. w Lidzie i Pucku, 16 w Gdyni, 17 w Grodnie, 18 w Wilnie i Pińsku, 19 we Lwowie i Łucku, 20 w Warszawie i Lublinie, 21 w Grudziądzu i Tarnobrzegu, 22 w Poznaniu i Przemyślu, oraz 27 st. w Cieszynie.

Przewidywana pogoda na dziś: Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole, Pokucie i Małopolska Wschodnia — nagół jeszcze dość pogodnie. temperatura bez większych zmian, umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i południowe. Dzielnice pozostałe początkowo dość pogodnie, poczem przejściowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów, głównie w dzielnicach zachodnich. Umiarkowane, chwilami porywiste, wiatry południowo - zachodnie i południowe. W Tatrach i na Podhalu wiatr halny.

Wartości przeszło 10 milj. złotych

Najwspaniajszy okaz meteora

Znaleziono koło Ostrzeszowa w Wielkopolsce

Poznan, 21 września.

Przed kilku dniami kilka dzienników zamieściło notatkę o wizycie „łowcy meteorów" prof. Szmidta, który przybył z Bonn do Ostrzeszowa w Wielkopolsce, celem poszukiwania meteoru, który miał spaść w tych okolicach przed 28 laty.

Według opowiadań naocznych świadków, przed kilkudziesięciu laty nad Ostrzeszowem pojawiła się wielka łuna na niebie, której pochodzenia ówcześni świadkowie nie umieli sobie wytłumaczyć. Przez dłuższy czas szukano przyczyn tego zjawiska, jednak bez skutku. I dopiero teraz prof. Szmidt zaciekawiony przeczytaną w jednem z pism niemieckich, nowelką, w której niejaki Tantz z Koblencji opisywał wypadek ze swojego życia, postanowił bliżej zainteresować się meteorem.

W nowelce tej Tantz podawał, że w nocy z 3 na 4 września 1907 roku wracał pieszo z Grabowa. Gdy znalazł się w lasach miejskich, zarysowała się na ciemnem niebie ogromna łuna. Widowisku towarzyszył groźny świst i szum. Autor został silnym wstrząsem powietrza rzucony pod pień sosny, a gdy się otrząsnął z pierwszego wrażenia, ujrzal w lesie płonącą olbrzymią bryłę.

Obecnie po kilkudniowym pobycie w Ostrzeszewie, profesor Szmidt udzielił prasie wywiadu, w którym twierdzi, że udało mu się odnaleźć darcmnie szukany przez 28 lat meteor.

Znaleziony meteor, według profesora Szmidta, waży około 20 ton, jest jednolity i posiada wartość conajmniej 5 miljonów marek niemieckich, t. j. przeszło 10 miljonów złotych.

— Któż zapłaci taką sumę — zapytuje dziennikarz.

— W każdej chwili kupi ten meteor Anglja dla swoich zbiorów w Londynie — odpowiada prof. Szmidt. — Wątpię jednak czy Polska zgodzi się na wyzbycie takiego jedynego na świecie okazu. Meteor, który spadł pod Ostrzeszowem, jest nietylko największym z meteorów, które dotychczas znaleziono w Europie, ale jest jedynym w świecie meteorem tych rozmiarów, którego spadek na ziemię zaobserwował żyjący jeszcze człowiek. Olbrzymie meteory z Afryki Południowej, Meksyku i Syberji spadły na ziemię, niewiadomo kiedy. Mogło to być przed tysiącami albo i miljonami lat, zaś meteor pod Ostrzeszowem, wiemy to dokładnie, że gości na ziemi dopiero od 1907 r.

— W jaki sposób odkrył pan meteor pod Ostrzeszowem?

— Historja ta wlecze się już kilka lat. Po przeczytaniu opisu przeżycia p. Tantza oraz notatek w gazetach z tego okresu, rozpocząłem badania i obliczenia. Doszedłem do wniosku, że meteor znajduje się w przybliżeniu w odległości 4 km. od Ostrzeszowa. Po porozumieniu się z dyrektorem Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, prof. Morozewiczem i ustaleniu warunków materjalnych, przybyłem na miejsce. Ponieważ prof. Morozewicz zniechęcił się poszukiwaniami, rozpocząłem je sam na własną rękę. Po kilku dniach mozolnej pracy, dzięki leśniczemu ostrzeszewskich lasów, p. Michałowiczowi, trafiłem na właściwy ślad.

— Dowiedziałem się od niego, że zakładając przed kilku laty szkółkę drzew, natrafił na jednolitą warstwę żuzlową, którą robotnicy rozbili na kawałki. Kawałki te znalazłem w lesie i zważyłem — brzmiało dalej opowiadanie p. Schmidta. — Waga ich wynosiła 54 centnary. Leśniczy p. Michałowicz zaprowadził mnie na miejsce znalezienia warstwy żużlowej. Wiedziałem już że tam, a nie gdzieindziej znajduje się grób meteoru. Wynająłem robotników i niebawem łopaty natrafiły na twardą bryłę. Niezwłocznie zawiadomiłem Instytut Geologiczny w Warszawie. Do Ostrzeszowa przyjechał sekretarz rady Państwowego Instytutu Geologicznego, p. Cz. Kuźniar, i razem z nim przystąpiliśmy do odkopywania bryły. Jak wiadomo bryła ta, wagi około 60 tonn, i powierzchni 7 na 12 metrów, została rozsadzona przez nas amonitem. Próbki tej bryly wziął p. Kuźniar ze sobą do Warszawy celem zbadania.

— Czy był to meteor?

— Nie. Jest to wydzielina meteoru, który znajduje się jeszcze w głębi ziemi. Gdy kopaliśmy dalej, natrafiliśmy pod cienką warstwą gliny na płynny piasek. Miejsce, które wydrążyła łopata, wypełniało się natychmiast płynnym piaskiem. Nie mogliśmy dalej kopać.

Meteor znajduje się najprawdopodobniej na warstwie żwiru 6 — 7 mtr. pod powierzchnią ziemi.

— Jak tylko ukończę prace przygotowawcze natychmiast przystąpimy do wydobycia meteoru — zakończył rozmowę prof. Schmidt.

Jeden z ostatnich procesów

o zajścia studenckie

W poniedziałek znajdzie się na wokandzie wydziału IV Sądu Okręgowego serja spraw karno - administracyjnych o zajścia w Szkole Nauk Politycznych podczas wyborów do Bratniej Pomocy. Rozpatrzone będą odwołania siedmiu studentów, ukaranych aresztem do 10 dni.

Jest to jeden z ostatnich procesów o wykroczenia na wyższych uczelniach.

Tajemnica zabójstwa Ladenbergera

nadal niewyjaśniona

Niezwykły incydent w czasie sekcji zwłok

LWÓW, 22. 9. (tel. wł.). W sprawie tajemniczego morderstwa na osobie ś. p. chemika Ladenbergera toczą się dalsze dochodzenia. Już wczoraj zdawało się, że sprawa zostanie wyświetlona i można będzie ustalić nazwisko sprawcy. Tymczasem — jak informują z miarodajnego źródła — sprawa komplikuje się.

Nie można było definitywnie ustalić pewnych ważnych szczegółów, dotyczących wlotu i wylotu kuli rewolwerowej, która przecięła pasmo życia Ladenbergera.

Pozatem zagadką jest, czy Ladenberger istotnie na łożu śmierci wymienił nazwisko Nycza, jako domniemanego sprawcy, czy też nazwisko to padło z ust tych osób, które się pierwsze znalazły na miejscu. Ludźmi tymi byli sąsiedzi denata, którzy wiedzieli, że za usiłowaną kradzież na szkodę Ladenbergera aresztowany był Nycz, którego później widziano kręcącego się koło domu przy ul. Torosiewicza 3.

Wyłaniają się najprzeróżniejsze przypuszczenia i hipotezy. Nie jest np. wykluczone, że sprawca ukrył się wewnątrz domu przed powrotem Ladenbergera z miasta a po zbrodni i po przyjściu sąsiadów — wymknął się niepostrzeżenie. Układ mieszkania sprzyjać mógł takiemu ewentualnemu manewrowi.

Jak informują, w czasie sekcji zwłok Landenbergera zaszedł niezwykły incydent. Oto nagle nadeszla wiadomość, że tym, którego sekcjonowano, nie jest Landenberger, lecz ś. p. O. (członek jednego ze związków lwowskich). Nastąpiła łatwo zrozumiała konsternacja. Zwłoki ponownie złożono i wezwano krewnych, aby rozpoznali, czy jest to Ladenberger, czy nie. Okazało się, że był nim ś. p. L., a pan O. żyje i wogóle z tą sprawą niema i niemiał nic wspólnego. Gdyby pogłoska powyższa pojawiła się po pogrzebie — musianoby zwłoki ekshumować.

Jak sytuacja się dziś przedstawia — pewne pierwotne hipotezy co do tajemniczej śmierci Ladenbergera—runęły. Pytanie, kto zamordował Ladenbergera, względnie, jak doszło do przestrzelenia płuca jego — pozostaje nadal bez odpowiedzi.

W ostatniej chwili wyłoniła się hipoteza, że zbrodnia dokonana została przypadkowo. Oto u wezgłowia łóżka, na którem spał Ladenberger, wisiało futro, oraz znajdowała się garderoba chemika. Możliwe, że złodziej, dostawszy się w nocy do pokoju, miał na oku i na celu ogołocenie kieszeni tej garderoby. Gdy się Ladenberger obudził i zaczął krzyczeć — złodziej użył broni.

Aresztowanie niebezpiecznego sutenera

grasującego na terenie łódzkim

ŁÓDŹ, 22 9. Przed niedawnym czasem głośny był skandal, jaki miał miejsce w pokojach umeblowanych przy ul. P. O. W., gdzie dwaj sutenerzy warszawscy usiłowali wciągnąć młodą kobietę na drogę prostytucji, by z tego zawodu czerpać zyski.

Obecnie znów ujawniony został skandal w pokojach umeblowanych Fleka przy ul. Narutowicza 31. Pokoje umeblowane oddawna już nie cieszą się zbyt pochlebną reputacją, to jednak, co się w nich działo jest wprost oburzające.

Mianowicie policja zwróciła uwagę na jakąś młodą dziewczynę, która płacząc zdążała późną nocą ulicą Narutowicza.

Zapytana o powód wyjaśniła, że wciągnięta została wraz z koleżanką do pokojów umeblowanych przez jakichś osobników, którzy używając przemocy dokonali na niej gwałtu.

Dalej wyjaśniła, że koleżanka pozostała jeszcze na górze w pokojach umeblowanych przy ulicy Narutowicza 31, albowiem panowie, którzy je wciągnęli nie zakończyli „zabawy".

Na skutek tego wyjaśnienia policja wkroczyła do pokoi umeblowanych. Najwidoczniej pomysłowi osbnicy spostrzegli się w porę, albowiem nie znaleziono już towarzyszki poszkodowanej, natomiast zatrzymano 35-letniego Antoniego Wasilewskiego,, osobnika o najgorszej reputacji, bez żadnego zawodu i miejsca zamieszkania.

Poszkodowana poznała Wasilewskiego, jako tego, który ją wciągnął i zniewolił. Okazuje się, że Wasilewski wciągnął w swe sieci różne młode dziewczyny, które uwodził, lub też niewolił przemocą, a po wyzyskaniu ofiary wypędzał na ulicę, by uprawiała nierząd, przyczem roztaczał nad niemi opiekę, za którą kazał sobie oddawać lwią część zarobków.

Wasilewskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Z zemsty za odbicie narzeczonego

Pocięła rywalkę żyletką

Janina Sieradzka, lat 21 (Wspólna 2) i Wanda Napiórkowska, lat 22 (Wronia 36), czuły do siebie głęboką urazę. Powodem był mężczyzna, narzeczony Napiórkowskiej, którego Sieradzka jej odbiła. Napiórkowska poprzysięgła zemstę swej rywalce.

Wczoraj późnym wieczorem, gdy Sieradzka wychodziła z restauracji „Cristal", Napiórkowska oczekiwała na nią na ulicy. Sieradzka przeczuwając grożące jej niebezpieczeństwo ze strony zazdrosnej rywalki, zaczęła uciekać. Napiórkowska pogoniła za uciekającą i nożem od żyletki zadała jej kilka ran w piersi. W czasie wynikłej bójki została pokaleczona również i Napiórkowska.

Obie kobiety opatrzylo wezwane pogotowie. O całem zajściu policja sporządziła protokół.

Ze względu na ruchliwy punkt, zajście wywołało ogromne zbiegowisko przechodniów.

Zawieszenie komornika

w czynnościach służbowych

Ministerstwo Sprawiedliwości wysłało specjalną komisję śledczą do Grodziska Mazowieckiego, do mieszkania komornika sądowego, Stefana Szczeniowskiego. Po kilkugodzinnej rewizji i zabraniu ksiąg i kwitów komisja wydała orzeczenie, na mocy którego Szczeniowski został zawieszony w czynnościach służbowych.

Wiadomość o zawieszeniu Szczeniowskiego w czynnościach służbowych wywołała w Grodzisku wielkie poruszenie. Szczeniowski znany był z wystawnego trybu życia. Przed służba komornika sądowego był kierownikiem komisarjatu rzecznego V w Warszawie.

Huraganowa wichura

na polskiem morzu

JASTARNIA, 22. 9. Na morzu polskiem rozpętała się gwałtowna wichura, o huraganowej sile. Wiatr dmie z kierunku południowo - zachodnim.

W pobliżu wielkiej Wsi jak równierz mierzei Helskiej oraz pod przylądkiem Rozewskim parę statków zakotwiczyło się niedaleko brzegu, oczekując przejścia nawałnicy. Wichura pozrywała dachówki, uszkodziła dachy domów w powiecie morskim oraz połamała wiele drzew. Pod Helem stoją również dwa statki i oczekują polepszenia się stanu pogody.

Mord rabunkowy

ze wsi Złaków Kościelny

We wsi Złaków Kościelny, w powiecie Łowickim, nieznany osobnik dokonał ubiegłej nocy potwornego mordu na osobie Stanisława Kłaczyńskiego.

Osobnik pod pozorem zapytania się o drogę do okolicznej wioski, wszedł do mieszkania i dwoma wystrzałami z rewolweru położył Kłaczyńskiego trupem.

Bandyta rozpoczął gospodarkę w mieszkaniu i steroryzował żonę jego, którą związał i położył na kanapie. Bandyta zrabowawszy 50 zł, uciekł.

Pościg zarządzony przez policję, dotychczas nie dał rezultatu.

Spłonął budynek sekciarzy

w Siemienowiczach

WILNO, 22. 9. W Siemianowiczach, gm. janowskiej w nocy z piątku na sobotę spłonął dom modlitwy wraz z „plebanją" sekty baptystów. „Duchowny" Czernik Ludomir ratował się w bieliźnie z płonącego budynku.

Powód pożaru narazie nieustalony. Nie wykluczone, że pożar powstał skutkiem podpalenia, bowiem okoliczne wieśnjaczki odgrażały się, że spalą sekciarza za wciąganie ich meżów do sekty.

Nie chciał dać na wódkę

więc go pobili

Do idącego późnym wieczorem ul. Pawią, przy ul. Okopowej, Stanisława Pytlaka (Pawia 92) podeszło kilku młodych osobników i zażądali pieniędzy na wódkę. Gdy Pytlak odmówił, jeden z napastników uderzył go z tyłu w głowę.

W obronie własnej Pytlak dobył rewolweru i strzelił, raniąc w okolicę kręgosłupa jednego z napastników, Marjana Cegłowskiego, lat 20, zamieszkałego przy ul. Gęsiej 101.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala św. Ducha.

Samochód w roli procy

Wybił kamieniem szybę wystawową

KATOWICE, 22.9. Wczoraj wieczorem wydarzył się w Chorzowie niezwykły wypadek. Do okna wystawowego zakładu siodlarskiego Baczka (Głowackiego 4), wleciał wielki kamień, który zniszczył szybę, wartości 800 zł.

Początkowo przypuszczano, że ma się do czynienia z jakimś wybrykiem, jednak w czasie szczegółowych badań zdołano ustalić faktyczną przyczynę wypadku. W krytycznym czasie przejeżdżał ulicą samochód, który najechał na leżący kamień i odrzucił go w okno.

Pociąg pośpieszny

zabił jelenia

Polski Związek Łowiecki otrzymał meldunek o niezwykłym wypadku, jaki zaszedł w ub. tygodniu na terenie nadleśnictwa grodzieńskiego.

Pociąg pośpieszny Warszawa - Wilno przejechał w pobliżu miasteczka Sokółki pod Białymstokiem jelenia, który wpadł pod pociąg oślepiony reflektorami parowozu. Jest to wspaniały okaz jelenia 14-letniego.

Będzie on wypchany i wystawiony na dworcu kolejowym w Wilnie.

Powódź skarg

na niejednokrotnie karanego oszusta

Do Urzędu śledczego napływają codziennie nowe skargi na działalność Franciszka Krefta (Marszałkowska 95), o którego aresztowaniu donosiliśmy przed dwoma tygodniami.

Wśród skarżących znajduje się firma Singer, która wydała Kreftowi maszynę do szycia. Srebrnego lisa pobrał Kreft od firmy „Cedo" przy ul. Chmielnej 27, oraz usiłował oszukać firmę „Natawis", która złożyła skargę do Sądu Grodzkiego, VI oddziału przy ul. Złotej 34. Firma postarala się o wystarczające dowody, na mocy których Sąd wydał wyrok skazujący oszusta na 6 miesięcy więzienia.

Ostatnie pieniądze, t. j. sumę 250 zł. pobrał Kreft od reemigranta z Francji, Antoniego Jóźwiaka (Nowy Świat 56). Zamiast gotówki Kreft zaproponował mu danie aparatu radjowego, wartości kilkuset złotych, pobranych od firmy „Natawis". Gdy Jóźwiak zjawił się w jego mieszkaniu, okazało się, iż aparat jest zajęty przez komornika sądowego.

Krefta aresztowano i wczoraj pod eskortą wysłano do Torunia, do dyspozycji tamtejszego sądu, gdyż, jak stwierdzono, na sumieniu Krefta ciążą skazujące wyroki w Toruniu, Bydgoszczy i Grudziądzu za szalbierstwo, opór władzy, oszustwo i nierząd z art. art. 265, 132, 262, 264 i 203 K. K.

Wytrysk ropy

Spod podłogi mieszkania

LWÓW, 22. 9. (Tel. wł.). W mieszkaniu niejakiego Hollego w Drohobyczu, gdy domownicy wszyscy spali, rozległ się groźny huk i w podłodze powstały w kilku miejscach wyrwy, przez które tryskała w górę ciecz.

Po ochłonięciu z przerażenia Holle przekonał się, że jest to ropa naftowa. Domownicy uprzątnęli natychmiast mieszkanie z rzeczy i powiększyli otwory w podłodze, zbierając do naczyń ropę.

Na miejsce przybyła komisja urzędu górniczego.

Urzędnik żyje... kartoflami i chlebem

Kołowrotek polskiej biedy

W kleszczach uciążliwych wierzytelności, bez nadziei poprawy...

Nic nie pomogą oficjalne komunikaty, ani nikogo nie przekonają. Komisja notowań cen może ogłaszać kilkugroszową zniżkę masła, której nie widać. Czuje się natomiast dotkliwie zwyżkę cen mięsa, pieczywa, mydła, nawet jarzyn, także i owoców.

Arcydzieło łatania — budżet człowieka pracy — musi jeszcze trochę, jeszcze bardziej ścieśnić się, wprawdzie często nie przez globalną swą sumę, ale przez niższą jakość nabywanych towarów, przez dalsze wyrzeczenie się zaspakajania potrzeb dotąd niezbędnych, przez mniejsze ilościowo nabywanie towarów, czy zaspakajanie potrzeb.

Nigdzie ten stan rzeczy nie występuje z taką ostrością wyraźną dla obserwatora, jak w życiu urzędnika, którego budżet przy wiadomej i określonej, prawie stałej stawce zarobku powinien ulegać jedynie drobnym odchyleniom.

26 proc. urzędników, jak wskazuje ankieta Stow. Urzędn. Państwowych zalega za komorne, nie licząc tych, którzy mają stałą zaległość miesięczną, wobec t. zw. płacenia z dołu, 15 proc. urzędników ma zaległości w opłatach szkolnych. Te dwie liczby ilustrujące zadłużenie procentowe, wskazują bardzo wyraźnie, że stan w jakim znajduje się grupa urzędnicza, szerzej mówiąc cała grupa pracowników umysłowych jest poważny. Jeżeli ktoś ryzykuje utratę dachu nad głową, albo utratę miejsca w szkole dla dziecka, musiał już dojść do ostatecznego kresu swego wysiłku i na dłuższą metę stracić równowagę swego gospodarstwa domowego.

Żywność (28,2 proc. budżetu domowego pracownika umysłowego), komorne (13,5 proc.), odzież (12,5 proc.), podatki i świadczenia (9,3 proc. —wszystko dane średnie!) — to główne pozycje budżetu.

Jeżeli na jednostkę konsumcyjną w rodzinie urzędniczej wypada 88,9 kg. chleba, 33,5 kg. bułek i ciasta, 162,7 kg. kartofli, 63,8 kg. jarzyn. 82,3 kg. mięsa, a tylko 33,5 kg. cukru i słodyczy, 28,3 kg. owoców, 15,7 kg. masła, to można z pewnem przybliżeniem i uogólnieniem powiedzieć, że urzędnik żyje dziś w znacznej mierze kartoflami i chlebem.

Przy niskiej i stale opadającej jeszcze skali życia, gdy na higjenę i zdrowie poświęca się 3,5 proc. budżetu, na kulturę i oświatę (licząc w tem wydatki na potrzeby szkolne dzieci!) 6,4 proc. —są pozycje, których już zmniejszyć nie można.

A tymczasem grozi nowa redukcja uposażeń, tem straszniejsza dla masy urzędniczej, że przychodzi w momencie, gdy zadłużenie urzędników doszło (jak to wskazywaliśmy na podstawie materjału ankietowego) do granic bardzo szerokich, nawet za szerokich.

Urzędnik już dziś żyje myślą, co ma spłacić na pierwszego i ile mu zostanie, by ciągnąć do końca miesiąca. Wierzyciele coraz energiczniej domagają się spłaty długów, naciska gospodarz za komorne, szkoła za wpisy w tej czy innej formie, kasy za drobne pożyczki, wreszcie spółdzielnie kredytowe za towar wzięty i drogo zapłacony na raty. Sytuacja trudna.

Stopa życiowa spada, maleje konsumpcja. Wytwarza się bardzo dziwna sytuacja. Podwyżka cen artykułów rolniczych ma dać wyjście z impasu gospodarczego. Dobrze. Narazie jednak rolnictwo zarabia prawie tak samo, jak dotąd, a zysk z całej zmiany uzyskuje pośrednik. Tymczasem miasto płaci. Zniżka pensyj urzędniczych (urzędników państwowych i zapewne komunalnych), odbije się na skali wynagrodzeń pracowników wogóle. Zareaguje na nią miasto dalszem obniżeniem konsumpcji, w pierwszym rzędzie wytworów wsi.

Pozornie idące po jednej linji działania, jakże do innych prowadzą wyników.

Urzędnicy obecnie prowadzą akcję, mającą na celu pozyskanie pomocy państwa dla ich akcji oddłużeniowej. Niektóre instytucje, jak Bank Rolny, przeprowadzają oddłużenie we własnym zakresie. Chodzi o to, by pomoc dana jedną ręką, nie była odebrana drugą. Urzędnicy już niejednokrotnie szli z pomocą budżetowi, kosztem swych osobistych budżetów. Jeżeli mają zejść o stopień niżej do dołu poświęceń, chcieliby przynajmniej mieć przeświadczenie o celowości ich wysiłku. Niestety, dziś daleko im od takiej wiary. Dlaczego?

A. S.

Z wędrówek po kraju

Dwa obozy niemieckie w Polsce

„Jungdeutsche-Partei" i „Deutsche Vereinigung"

Toruń, we wrześniu.

W organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce był na początku „Deutschtumsbund", a gdy ten został rozwiązany, niemieccy posłowie i senatorzy stworzyli dla swego użytku „Vereinigung Deutscher Abgeordneter im Sejm u. Senat", zwany krótko „Deutsche Vereinigung", która utworzyła w większych miejscowościach Pomorza i Wielkopolski swe biura. Sczasem biura te, jako „Geschäftsstellen" niemieckich posłów i senatorów, które reprezentowały wszystkie interesy mniejszości niemieckiej, m. in. interesy jej organizacyj społecznych i gospodarczych, przekształciły się w rodzaj partji o charakterze prawicowym.

Tą strukturą politycznej organizacji Niemców w Polsce zachwiała w r. 1930 płynąca z Niemiec fala hitleryzmu. W założonej w Bielsku „Jungdeutsche-Partei" ruch narodowo - socjalistyczny znalazł swój pełny wyraz i stąd ruszył szeroką ofensywą na Śląsk, Wielkopolskę i Pomorze, zdobywając dla swej ideologji całą młodzież niemiecką i szerokie koła starszego społeczeństwa. W okresie, gdy Hitler toczył w Niemczech zaciętą walkę z junkrami, odgłosem jej w Polsce były zacięte walki „JDP." z „DV." i w rezultacie „bonzowie" — jak hitlerowcy zwali uszczypliwie członków „Deutsche Vereinigung" — spostrzegli rychło, że ich organizacja parlamentarna została bez oparcia w społeczeństwie niemieckiem.

Ruszono do kontrataku, „bonzowie" poruszyli wszystkie sprężyny swych wpływów w niemieckich organizacjach gospodarczych i społecznych na terenie ziem polskich, a gdy odzyskano dawną reputację w Berlinie, gdzie centrala Niemców zagranicznych nie zdecydowała się zerwać stosunków ze zjednoczoną pod skrzydłami „D. V." burżuazją niemiecką w Polsce, wśród mniejszości niemieckiej w Polsce wyrównały się szanse i siły liczebne obu zwalczających się partyj. Dziś już można stwierdzić, że nastąpił nawet podział wpływów między obie partje i gdy radykalizująca „JDP." rozwija się w uboższych kołach miast i wsi, zwłaszcza wśród młodzieży, prawicowa „D. V." opiera swe wpływy na właścicielach ziemskich, kupcach, przemysłowcach i przedsiębiorcach oraz klerze niemieckim.

Ostatnie wybory stały się nawet platformą uzgodnienia stosunków mniejszości niemieckiej przy głosowaniu do Sejmu i Senatu, jakkolwiek kompromis wyborczy załatwiała tylko „D. V.". Kompromis polegał m. in. na tem, że Niemcy wzięli udział w akcie wyborczym, mimo, że na Pomorzu i Wielkopolsce kolegja wyborcze nie postawiły żadnego kandydata Niemca. Jak pisał o tem inowrocławski „Kujawischer Bote", Niemcy głosowali wzamian za cofnięcie zarządzenia o zamknięciu szkół niemieckich w Polsce, a trzeba przyznać, że do urn poszli ławą, zarówno z „JDP" jak i z „D. V.", przyczem każda z tych organizacyj przypisuje sobie obecnie większe w tym względzie zasługi wobec polskiej „Regierungspartei". Charakterystyczną różnicę w pogotowiu wyborczem obu tych partyj stanowi tylko zastrzeżenie kierownictwa „JDP", które w instrukcji poleciło swym członkom wstrzymać się od głosowania, jeżeli kandydaci na posłów okazaliby się filosemitami.

Na zrównoważeniu wpływów „D. V." i „JDP." po ostrej walce, która była właściwie podciągnięciem „bonzów" pod wspólny front hitleryzmu, niemczyzna w Polsce zyskała wiele, wzmocniwszy szeregi swych organizacyj politycznych, które zawsze potrafią podporządkować się wspólnemu mianownikowi z Berlina, czy niemieckiej racji politycznej w Polsce.

Po przykrych doświadczeniach z „Deutschtumsbundem" ta racja polityczna ubiera się w ostatnich czasach w szaty zupełnej lojalności, przezornie dokumentowanej nawet w deklaracjach przyjęcia do „JDP.", którą podpisując przyszły członek hitlerowskiego w Polsce zrzeszenia zgóry oświadcza:

„Stwierdzam że jestem świadom tego, iż „JDP" jest wolną od związków z zagranicą organizacją Niemców w Polsce i że dąży do osiągnięcia swych celów przy surowem przestrzeganiu wszystkich postanowień prawnych państwa polskiego".

Ale równocześnie wśród obu niemieckich partyj daje się zauważyć nietylko wyścig pracy, lecz i wyścig w okazywaniu swej lojalności wobec hitleryzmu i licytacja pod hasłem:

— Kto jest gorliwszym wielbicielem Hitlera?

Ta licytacja jest wielkiem zwycięstwem hitleryzmu wśród mniejszości niemieckiej w Polsce.

T. Op.

Wielka afera krzywoprzysięska

Na tle procesu króla przemytników kokainy

Jak się dowiadujemy doręczony został już akt oskarżenia w wielkiej aferze krzywoprzysięzców, którzy składali fałszywe zeznania przed sądem na tle głośnego procesu króla przemytników heroiny i kokainy, Michała Halperna.

Znajdujący się w więzieniu przemytnik Michel Halpern ukartował pomysłowe przestępstwo dla zdobycia fałszywych świadków. Przy pomocy grypsu wysłanego z za murów więziennych za cenę 10.000 zł. złożyć miał fałszywe zeznania przed sądem niejaki Icek Bryger z Piotrkowa. Sprawa ta się wydała dzięki zdradzie więźnia Horna, znajdującego się w jednej celi z przemytnikiem.

Za usiłowanie wprowadzenia w błąd sądu, pociągnięto do odpowiedzialności przemytnika Halperna i jego syna, Mojżesza, sprowadzonego niedawno z Wiednia wskutek rozesłanych listów gończych, więźnia Horna, strażnika więziennego na Pawiaku, Kanię, pośrednika w wysyłaniu grypsów, Brygera, fałszywego świadka i dwóch pośredników zajmujących się werbowaniem fałszywych świadków: Wasermana i Ajzensztajnową.

Odpowiadać oni będą z art. 140 K. K., który przewiduje karę do 5 lat więzienia za tego rodzaju przestępstwa. Proces wyznaczono na dzień 2 października.

Nielegalne werbowanie emigrantów

do krajów Afryki Północnej

W województwach wschodnich ponownie pojawili się agitatorzy, którzy namawiają wieśniaków do wyjazdu na emigrację do Algieru, Marokko, Libji oraz do Paragwaju. Na terenie województw wschodnich grasująca grupa oszustów zrobiła sobie stały proceder zarobkowania, wyłudzając pieniądze od nieświadomych wieśniaków, „zapisując" rzekomo kandydatów na wyjazd zagranicę.

Władze policyjne natrafiły już na ślady nielegalnych pośredników i prowadzą energicznie dochodzenie.

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że wyjazd na kolonje francuskie jest możliwy jedynie na podstawie imiennych kontraktów i zapewnienia wizy. Nikt nie może udać się do żadnych krajów Afryki Północnej bez należytych papierów stamtąd nadesłanych. Do Paragwaju zaś wymagana jest kwota pokazowa w wysokości od zł. 800.— do zł. 1.500.— nie licząc kosztów podróży.

Syndykat Emigracyjny wzywa interesantów, aby po informacje zwracali się wyłącznie do biur Syndykatu Emigracyjnego lub do pobliskiego korespondenta Syndykatu Emigracyjnego.

Odbudowa Zamku Królewskiego

i regulacja pl. Zamkowego

Po przedstawieniu przez prof. Szyszko - Bohusza, jako głównego kierownika robót, sprawozdania za okres od maja 1931 r. do chwili obecnej, dokonano oględzin wykonanych w tym czasie prac, które poza pokryciem części dachu Zamku miedzią, zburzeniem rosyjskich przybudówek od strony Zjazdu oraz uporządkowaniem z tej strony części elewacji, wyraziły się głównie w robotach wewnętrznych, w przysposobieniu lokali dla p. Prezydenta i jego kancelarji cywilnej i wojskowej. Następnie rozpatrzono projekty techniczne do programu roku budżetowego 1936/37, poddano krytyce projekt nadbudowy wieży Grodzkiej, poruczając kierownictwu opracowanie nowych projektów górnej części tej wieży. Również założenia dolnego parku przy Zamku nasunęły szereg uwag.

Dla rozstrzygnięcia tych spraw zarządził m. in. p. min. Zyndram-Kościałkowski zebranie komitetu w końcu października. Zarządowi miasta polecił p. minister szybkie ogłoszenie konkursu na regulację Pl. Zamkowego i opracowanie szczegółowego projektu rozwiązania zjazdu z przed mostu Kierbedzia na bulwary Wisły, pozwalającego na połączenie dolnego parku zamkowego z Wisłą.

Komitet uchwalając program robót na rok 1936/37 przyjął pod uwagę fatalny zewnętrzny wygląd Zamku od strony Wisły, konieczność nadbudowy wieży Grodzkiej, uporządkowanie elewacji i Pałacu Pod Blachą. Z wewnętrznych robót postanowiono wykończyć wspaniałe sale gotyckie, z przeznaczeniem ich dla dyrekcji państwowych zbiorów sztuki i inne drobniejsze roboty.

Od Administracji

Prosimy P.P. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc październik. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Nominacje profesorów

na wyższych uczelniach

W najbliższych dniach oczekiwane są nominacje profesorów na wakujące jeszcze katedry, wobec bliskiego rozpoczęcia wykładów na wyższych uczelniach. Na Politechnice Warszawskiej katedra dróg żelaznych na wydziale budownictwa, powierzona ma być docentowi Aleksandrowi Mischke.

Ciągnienie pożyczki

premjowej

W dniu 1 października odbędzie się w małej sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu ciągnienie Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej emitowanej w r. 1928. M. in. wylosowane będą 3 premje po 50.000 zł.

Kto prowadzi

interesy z Turcją

Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie wzywa wszystkie firmy eksportowe, posiadające zamrożone należności w Turcji, jak również firmy pragnące zabezpieczyć uzyskanie należności za towary wywożone do Turcji, do zgłoszenia się do biura Izby (Wiejska 10), referat do spraw tureckich.

Nowa bandera

na statkach niemieckich

W związku z ustanowieniem w Rzeszy Niemieckiej nowego sztandaru państwowego, wszystkie statki, znajdujące się w porcie gdyńskim, zdjęły z rufy bandery o barwach czarno - biało - czerwonej i zawiesiły bandery ze swastyką.

Wśród pism

CHMURY NAD LITWĄ

Korespondent kowieński „Gazety Polskiej" zwraca uwagę, że po sierpniowych rozruchach chłopskich w Suwalszczyźnie powszechna opinja widziała w nich wynik — akcji niemieckiej:

„Impuls do gawęd na temat „niemieckiej ręki" w rozruchach suwalskich tym razem spotęgowała i ta okoliczność, że na terenie, objętym najbardziej agitacją rozruchową, kolportowano usilnie pogląd, iż przyczyną wszelkich nieszczęść, jakie spadły na rolnika litewskiego są anormalne stosunki handlowe między Litwą i Rzeszą. „Któż inny — mówiono — jak nie Niemcy, mógł rozprzestrzenić tego rodzaju myśli!" Przypominało to nastroje po zeszłorocznym puczu wojskowym..."

Jeśli chodzi o stosunki handlowe, to rzeczywiście Niemcy, poprzednio odbierające 60 proc. litewskiego eksportu, obecnie grają jako klienci Litwy bardzo małą rolę, a odbija się to dotkliwie na gospodarce litewskiej. Zdaniem opinji litewskiej Niemcy wszystko czynią

„...aby w odpowiednim momencie móc wobec Europy usprawiedliwić swoją zbrojną interwencję na terytorjum litewskiem.

Każdy Litwin żyje dziś w przekonaniu, że nad jego ojczyzną zawisły chmury, wyglądające bardzo groźnie. I każdy Litwin żywi obawę, że jeśli po 29 września, czyli po dniu wyborów w Kłajpedzie, nie nastąpi wreszcie odprężenie na tym drażliwym odcinku, lunie z nich już niezadługo deszcz, który może podmyć młode fundamenty odrodzonego państwa".

„Kurjer Poranny" zaś maluje piórem swego korespondenta przedwyborczą sytuację w Kłajpedzie:

„Chociaż według oficjalnych statystyk element litewski w kraju Kłajpedzkim przekracza 5 proc., a jeśli chodzi o teren wiejski, sięga do 75 proc. — to jednak przy wszystkich dotychczasowych wyborach listy litewskie skupiały najwyżej do 18 proc. głosów. Taki stan rzeczy był wynikiem tego, iż nieuświadomiona narodowo ludność litewska, pozostająca pod kierownictwem politycznem Niemców, głosowała na listy niemieckie. Ostatni sejmik kłajpedzki, na ogólną liczbę 29 posłów, liczył za ledwie 5 Litwinów".

Coprawda, w ostatnich 2 latach odbywała się usilna walka z germanizacją Litwinów kłajpedzkich; nadto nowa ordynacja wyborcza, wprowadzając głosowanie na osoby zamiast na listy, a przytem odbierając prawo kandydowania wszystkim hitlerowcom utrudniła niemiecką akcję wyborczą; wreszcie zaś postarano się o objęcie przez litewski bank rolny długów rolników kłajpedzkich w bankach niemieckich. To też

„Jeśli idzie o przewidywanie litewskich czynników oficjalnych w kraju Kłajpedzkim, to są one usposobione raczej optymistycznie, i liczą iż liczba posłów litewskich wzrośnie z 5 do 8, a może nawet i 9".

Ale „w terenie" sytuacja nie wygląda zbyt różowo. Oto obrazek z pogranicznego z Niemcami miasteczka Popegja — rozmowa w oberży z chłopami litewskimi Po paru „kolejkach" wódek:

„Moi interlokuterzy oświadczają, że choć w domu mówią po litewsku, to jednak są za Niemcami... W odpowiedzi na wyraz zdziwienia, który odmalował się zapewne na mej twarzy, zaczęli mi tłumaczyć, że dawniej gdy była tu „Deutschland", wszystkim było lepiej, a ten kryzys to też przez Litwę...

Tymczasem do naszej grupki przyłączyło się jeszcze kilka osób. Okazało się, że są to autentyczni Niemcy. Znów nastąpiły wódki, naprzemian z piwem. Niemcy byli „wzruszeni", że jestem... Polakiem. Obawiając się, że zanosi się tu na pograniczu litewsko - niemieckim na większą „manifestację przyjaźni polsko - niemieckiej" zacząłem się żegnać... Odprowadzający mnie „zawiany" Niemiec, tłumaczył, iż napewno, gdy znów przyjadę do Popegii, będą tu już rządy „nasze"... Decyzja leży „tam" powiedział znacząco wskazując na zachód.

Wszystko jedno czy był to prowokator, czy człowiek, który mówi śmiało po kilkunastu wódkach. Fakt jest ten, że nastroje prowincji kłajpedzkiej są niedwuznaczne".

CHŁOP I DWÓR

„Warszawski Dziennik Narodowy" zwraca uwagę, że ostatnie wybory

„...uwydatniły wielki rozdźwięk i rozłam między większością dworów w Polsce a masą chłopską. Ten rozdźwięk przybierał niekiedy bardzo przykrą postać. Niektóre dwory w Wielkopolsce i na Pomorzu zmuszały służbę folwarczną do udziału w głosowaniu, grożąc opornym pozbawieniem pracy".

Ale:

„Mogą nadejść różne czasy. Okoliczność, że pogłębił się rozdźwięk między dworem a wsią, niekiedy do bardzo jaskrawych rozmiarów, musi budzić bardzo poważny niepokój".

Tymczasem większość ziemiaństwa „nie rozumienie dzisiejszych czasów i tych, które przyjdą" i „rządzi się bardzo krótkowzrocznym oportunizmem". Korzyść z tego odniesie tylko, przygasający jeszcze niedawno temu radykalizm na wsi.

PO USZY

„Kurjer Poranny", omawiając przeprowadzoną niedawno ankietę w sprawie zadłużenia urzędników, stwierdza, że dziś już

„...spora liczba urzędników państwowych zadłużona jest do wysokości dwuletnich poborów... Sprawa zajęcia się zadłużeniem ludzi pracy dojrzała i dłużej odwlekana być nie może. Nadszedł czas, aby przebić wstydliwą osłonę i prosto w oczy spojrzeć gorzkiej prawie nędzy pracowników umysłowych".

Jeśli tak jest wśród urzędników państwowych, o ileż gorzej jeszcze wyglądać musi sytuacja pracowników prywatnych, której jednak żadna dotąd ankieta nie zbadała. Cała Polska jest dziś zadłużona — po uszy.

Nieuczciwa kampanja

Przeciwko „Domom Pracy“ św. Wincentego a Paulo

Niektóre pisma zaatakowały przed kilku tygodniami stowarzyszenie „Domy Pracy św. Wincentego a Paulo“. Skutek był taki, że instytucje te zawiesiły władze administracyjne. Sprawa domów pracy została dopiero teraz wyjaśniona a właściwą sensację stanowią kulisy tej sprawy.

Po przeprowadzeniu szczegółowej lustracji działalności stowarzyszenia przez starostwo i skrupulatnem zbadaniu ksiąg przez Komisarjat Rządu okazało się, że książki są w należytym porządku, działalność zarządu stowarzyszenia bez zarzutu, a rezultatem badań był fakt, że władze natychmiast zezwoliły na dalszą pracę stowarzyszenia, uznając je za instytucję potrzebną i pożyteczną.

Jak się okazało, całą kampanję przeciwko stowarzyszeniu podjęło kilka osób, usuniętych ze stowarzyszenia, za szkody i wykroczenia na niekorzyść instytucji. Sprawę usuniętych oddano prokuratorowi, który przeciw nim prowadzi dochodzenie karne. Aby zemścić się na stowarzyszeniu, odwrócić od siebie uwagę, a zarazem osłabić autorytet zarządu, winni skorzystali z łatwowierności niektórych pism, a te nieopatrznie zamieściły artykuły inspirowane przez rozgoryczonych wyrzutków. Na szczęście sprawa skończyła się pomyślnie dla stowarzyszenia, dzięki czemu uniknie ono niepowetowanej krzywdy.

Celem stowarzyszenia jest otwieranie polskich domów pracy dla bezrobotnych rzemieślników: szewców, krawców, bieliźniarek i t. p. Nie korzystając z żadnych subsydjów ani dobroczynności publicznej stowarzyszenie dąży do ożywienia naszego frontu pracy przez zdrową akcję zatrudnienia i popierania tych, którzy bezskutecznie walczą z nędzą i mogą się stać albo uciążliwym balastem dla społeczeństwa, albo powrócić do szeregów użytecznych członków świata pracy.

Stanowisko pracowników miejskich

wobec pogłosek o obniżce płac

W związku z niepokojącemi wersjami o ewentualnej nowej obniżce płac pracowników miejskich komunikują nam ze związków pracowników umysłowych i fizycznych, zarówno administracji, jak i przedsiębiorstw samorządu stolicy, że na cichych zebraniach zapadły uchwały, na których zebrani kategorycznie sprzeciwiają się myśli jakiejkolwiek obniżek.

W ubiegłym tygodniu odbyły się takie zebrania w związkach pracowników gazowni, i to zarówno centralnych, jak i Z. Z. Z., w wodociągach, rzeźni oraz pracowników samorządowych m. st. Warszawy. Uchwały tych zebrań zapowiadają, że pracownicy solidarnie użyją wszystkich środków aby niedopuścić do pogorszenia i tak już skromnych uposażeń.

od 2 — 8 października „Tydzień Szkoły Powszechnej“

W czasie od 2 do 8 października r. b. Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych organizuje t. zw. „Tydzień Szkoły Powszechnej“.

Dla zilustrowania ile potrzeb szkolnych nie może doczekać się z braku środków swego zaspokojenia, podamy kilka suchych cyfr. W roku szkolnym 1934/35 publiczne szkoły powszechne zajmowały na całym obszarze Polski 67525 izb lekcyjnych. Z tego tylko 43810 było własnych, a 23715 wynajętych. Z ogólnej liczby izb szkolnych 7389 miało powierzchnię podłogi poniżej 30 m. kw. Ale nietylko najmniejsze izby są nieodpowiednie do użytku szkolnego. Bardzo dużo szkół jest z konieczności źle ulokowanych, ma klasy porozrzucane w różnych punktach osiedla, niewygodne, niskie, ciemne, zimne i wilgotne.

Od dwóch lat nad zaspokojeniem tych potrzeb pracuje wspomniane wyżej Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Liczy ono 13819 kół z 287211 członkami. Akcja budowlana rozpoczęta w roku ubiegłym, przyniosła w wyniku oddanie do użytku 1404 izb szkolnych i rozpoczęcie budowy 1051 izb.

Aby zaspokoić potrzeby budowlane szkolnictwa powszechnego w ciągu lat 15, trzeba rocznie budować około 3000 nowych izb szkolnych. To sobie za zadanie wzięło Towarzystwo Pop. Bud. Publicz. Szkół Powszechnych i w tem mu niezawodnie całe społeczeństwo pomoże.

Tylko zniesienie uboju rytualnego

Uzdrowi rynek mięsny w stolicy

Warszawski rynek mięsny przeżywa ciężką chorobę. Choroba ta zresztą datuje się nie od dziś ani wczoraj. Ale obecnie przeżywany kryzys nie jest w niczem podobny do poprzednich.

Dawniej główny ośrodek zapalny znajdował się w środowisku branży trzody chlewnej i w terorystycznych stosunkach, panujących wśród robotników mięsnych. Wystarczy tu wspomnieć nazwiska zamordowanych przez robotników ś. p. Latawca i Eugenjusza Gettera. Obecnie rak zgnilizny przerzucił się zgoła na inny odcinek, a mianowicie na branżę handlu bydłem i cielętami.

Jak łatwo stwierdzić, ostatnia zwyżka trzody chlewnej w poważnej mierze wpłynęła do kieszeni rolnika, czego, niestety, nie da się powiedzieć o zwyżce na cenach bydła i cieląt, gdyż wielka marża między ceną, jaką za ten towar otrzymał rolnik, a jaką za mięso płaci konsument, wpadła wyłącznie do kieszeni spekulanta.

Wprawdzie wykryte obecnie nadużycia dotyczą tak branży kupców bydła i cieląt, jak i jednego związku kupców, który zajmował się handlem trzodą chlewną — ale dla jasności obrazu nie trzeba zapominać o jednem. Zupełnie innego charakteru są nadużycia, popełnione w Zrzeszeniu Kupców Trzody Chlewnej, a zgoła innego w branży bydła i cieląt. Jeżeli p. Włodarski i towarzysze wydawali zbyt wielkie sumy na koszty reprezentacyjne, spijając szampany i koniaki — to należy potępić ich rozrzutność oraz lekkomyślność członków, że takie pensje i tantjemy im uchwalali.

Zupełnie inaczej natomiast przedstawia się charakter przestępstw, dokonywanych na terenie branży bydła i cieląt. Tu istniał z całą premedytacją i precyzją zorganizowany cichy **kartel kupców żydowskich, który działał z wyraźną szkodą konsumentów.** Mówiąc o skutkach zła, powinniśmy zbadać jego przyczyny. Wbrew takim, czy innym sugestjom, musimy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że **główna przyczyna zła bierze swój początek w uboju rytualnym.**

Przedewszystkiem trzeba podkreślić, że w Warszawie wszystko bydło i wszystkie cielęta, tak te, które jedzą chrześcijanie, jak i te, które jedzą żydzi, są bite archaicznym sposobem rytualnym, który urąga wszelkiej humanitarności. Bicie bydła i cieląt tym sposobem pociąga za sobą obciążenie kosztów uboju dodatkowym haraczem na rzecz Gminy Żydowskiej. Opłaty te wynosiły dawniej 13.75 zł. od sztuki bydła, 2 zł. od cielęcia i 2 zł. od barana. W drugiej połowie 1934 r. opłaty te zostały obniżone: od bydła — na 8.75 zł., a od kwietnia b. r. na 4 zł., zaś od cielęcia — na 1 zł.

W 1931 roku przy uboju w Warszawie 61.487 sztuk bydła i 55.000 sztuk cieląt (baranów niemal nie bito spowodu wygórowanych opłat rzeźnianych i rytualnych **wpłynęło z tego tytułu do kasy Żydowskiej Gminy Wyznaniowej przeszło 950.000 zł.** Po obniżce opłat rytualnych i przy zmniejszonem pogłowiu bitych zwierząt wpływy te wynosiły w 1934 roku ponad 800.000 zł., a w b. r., po dalszej zniżce zapewne przekroczą jednak 500.000 zł. Z cyfr tych wynika jasno, jak na dłoni, że ten krociowy haracz poważnie podraża cenę mięsa w stolicy.

Ostatecznie nikt nie miałby pretensji, gdyby haracz ten, zasilający kasy Gminy Wyznaniowej Żydowskiej płaciła ludność żydowska. Niestety tak nie jest. Haracz ten składają żydzi niespełna w 1/3 części, a w przeszło 2/3 płaci ludność chrześcijańska. Wiadomem jest przytem, że żydzi jedzą tylko przody bydła i cieląt, podczas gdy ludność chrześcijańska je głównie mięso zadnie.

Trzeba jeszcze sprostować jedno kłamstwo, wmówione w opinję publiczną — a nawet na serjo traktowane przez różnych „speców“ branży mięsnej, jakoby mięso przednie było droższe od zadniego. Opinji tej zadaje kłam statystyka Warszawskiej Giełdy Mięsnej, która stwierdza, że jest zupełnie odwrotnie. Jakkolwiek bowiem w przedniej części znajdują się niektóre gatunki mięsa droższe, aniżeli w zadnej — to jednak są one ilościowo bardzo nieliczne, natomiast poza tą wyborową częścią, znakomita większość przodu jest znacznie tańsza od przeciętnej ceny zadu i suma, osiągnięta ze sprzedaży tej samej ilości mięsa, jest za mięso zadnie wyższa, aniżeli za mięso przednie.

Fakt ten rozwiewa, legendę taniości mięsa zadniego, spożywanego przez chrześcijan i tem samem przekreśla wszelkie rzekome dobrodziejstwa uboju rytualnego dla olbrzymiej chrześcijańskiej większości mieszkańców stolicy.

Z faktów powyższych można wyciągnąć jeden wniosek: **rytualny ubój bydła w stolicy jest pompą wysysającą z ludności chrześcijańskiej haracz, idący w krocie tysięcy na rzecz wyznaniowej Gminy Żydowskiej, a żydzi, broniąc uboju rytualnego, nie tyle bronią zasad swojej wiary, ile tłustych dochodów.**

Wszelkim defetystom, trzęsącym ze strachu łydkami przed obawą jakichś wielkich wstrząsów gospodarczych w razie zniesienia w stolicy uboju rytualnego, podajemy przykład wzięty z życia. Oto jeden z komisarzy rządowych wbrew krakaniom różnych usłużnych doradców zlikwidował w niewielkiem miasteczku Małopolski Zachodniej, Jaśle, rytualny ubój. Oczywiście przez kilka tygodni panował niebywały rejwach, hałas, rwetes i gwałt, sypały się memorjały i skargi, ale to nie zmieniło stanu rzeczy. Za to w jakiś czas później zaczęli pierwsi żydzi przywozić do rzeźni w Jaśle bydło do uboju z dalekiej okolicy — nawet z Tarnowa, i niejednokrotnie wyrażali komisarzowi wdzięczność za zniesienie uboju rytualnego.

Nie sądzimy, aby żydzi jasielscy byli mniej pobożni od żydów warszawskich. Jednakże wskazuje to, że niema powodu obawiać się rewolucji w razie zniesienia uboju rytualnego w Polsce.

W interesie konsumentów tak chrześcijańskich, jak i żydowskich leży więc konieczność przeprowadzenia radykalnych zmian tych stosunków przez zniesienie uboju rytualnego.

J. Z.

WRZESIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
23	5—23	17—34
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	0—40	15—52
PONIEDZIAŁEK	Dł. dnia	Ubyło
	12—11	4—35

Dziś św. Tekli P.
Jutro św. Gerarda

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Rose Marie“.

Teatr Narodowy „Walka kobiet“. Teatr Polski „Urodziny“. Teatr Letni „Kubuś“. Mały „Wiosenne porządki“. Nowy „Powrót mamy“. Reduta „Teorja Einseina“. Malickiej „I co z takim zrobić“.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Folies Bergere Chevalier“. Stylowy (Marszał. 112)—„Papryka“. Apollo (Marszał. 106) — „Bengali“. Capitol (Marszałkowska 125) „Mały pułkownik“. Europa (Nowy Świat 63) — „Kaprys hiszpański“. Atlantic (Chmielna) „Legion nieustraszonych“.

Józef Hofmann w Polsce

W październiku r. b. przybywa ponownie do stolicy jeden z najznakomitszych pianistów świata Józef Hofmann, którego zeszłoroczne występy w Warszawie były wydarzeniem artystycznem i odbiły się mocnem echem w całej Polsce.

Tym razem wielki artysta bawić będzie w kraju cały miesiąc i koncertować będzie w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie i Lwowie.

A jednak w Operze najweselej!

Bezwzględnie najweselej i najmilej spędzić można niedzielę wieczór na przedstawieniu Rose Marie w Operze!

Czwarty dziesiątek przedstawień tego wspaniałego widowiska nie przestaje ściągać tłumów publiczności do Opery!

Codziennie na długo przed rozpoczęciem widowiska brakuje biletów, codziennie tłumy odchodzą od okienka, zawiedzione, bo... zabrakło biletów!

Jedna na to rada: nie czekać do ostatniej chwili, ale zawczasu kupić bilety. Kasa Teatru otwarta jest cały dzień bez przerwy. Bilety w cenie od 30 gr. do 5 zł.

Wypadki i kradzieże

Wypadki na ulicach. Na pl. Leszno został przejechany przez samochód Józef Michalski, szofer, (Burakowska 8) i odniósł ciężkie ogólne obrażenia. Przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Na ul. Błońskiej został pogryziony przez konia 5-l. Josek Berkowicz. Chłopiec odniósł ranę miażdżoną lewego policzka.

Na ul. Zamenhofa został potrącony przez samochód Leon Chronower, tragarz, (Stawki 41) i doznał ogólnych obrażeń.

Na ul. Puławskiej przed domem Nr. 5 wskakując do tramwaju, dostał się pod koła tylnego wozu Moszek Erlich, zam. przy ul. Świętojerskiej 22. Chłopiec doznał obcięcia lewej stopy.

Szajka złodziejów rowerowych. Od kilku dni w różnych punktach miasta dokonano kradzieży rowerów, pozostawionych chwilowo przed sklepami czy bramami domów. Stwierdzonem zostało, iż kradzieży dokonuje jedna i ta sama banda złodziejów. Wczoraj znowu skradziono rower Tadeuszowi Klepackiemu, gońcowi, zamieszkałemu przy ul. Polnej 30. Sprawca kradzieży zbiegł.

Podrzutek na ul. Marszałkowskiej. Na podwórzu domu przy ul. Marszałkowskiej 37 dozorczyni znalazła dwutygodniowe dziecko, płci męskiej. Dziecko odesłano do przytułku dla niemowląt przy ul. Nowogrodzkiej.

Złodziej listów. Na ul. Brackiej 18 przychwycony został na kradzieży listów ze skrzynki pocztowej Władysław Ciepielewski, zamieszkały przy ul. Libelta 7. Ciepielewski od wyciągniętych listów ze skrzynki odlepiał znaczki pocztowe, a listy niszczył. Osadzono go w areszcie.

Pod samochodem. Na ul. Wilczej róg Emilji Plater została przejechana przez samochód Stanisława Grzesiakowa i doznała złamania kilku żeber i ogólnych ciężkich obrażeń. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala Dz. Jezus.

RADJO

Poniedziałek, 23 września.

6.30 „Kiedy ranne“... 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę informacyj“. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Dawne i nowe operetki“ — w wyk. Ork. Kameralnej (z Krakowa). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 „W muzykalnym domu“ — lekka aud. muzyczna w wyk. T. Olszy — piosenki, i Loli Strassberżanki — fortep. 16.00 Lekcja języka niem. 16.15 Muzyka salon. 16.45 „Bilans wakacyjny“ — skecz p. g. J. Lorenza. 17.00 „Estetyczne urządzenie wnętrza“ — pogadanka. 17.15 „Minuta poezji“. 17.20 Kwintet G. Bacewiczówny. 17.40 F. Schmitt: Rapsodja wiedeńska (pł.). 17.50 „Wędrówka po pokoju“ — pogad. (z Poznania). 18.00 Pieśni amerykańskie w wyk. J. Kay-Kuczyńskiej. 18.30 „Listy od dzieci“. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy“. 18.45 Muzyka symf. (pł.). 19.00 „Skrzynka rolnicza“. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sportowe. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Muz. lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej“. 21.00 Recital fortep. K. Kleina (z Krakowa). 21.30 Wieczór literacki poświęcony J. Żuławskiemu. 22.00 Konc. symf. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. Sz. Goldberga (skrzypce). 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Wtorek, 24 września.

6.30 „Kiedy ranne“... 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki“. 12.35 Muz. lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.20 Z rynku pracy. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. salon. w wyk. Zespołu W. Wilkosza. 16.00 „Skrzynka P. K. O.“. 16.15 Recital skrzypcowy Stan. Frydberga. 16.45 „Cała Polska śpiewa“ — aud. popr. prof. Bron. Rutkowski. 17.00 „Mydło“ — pogad. — wygł. Wacław Frenkiel. 17.15 Konc. kameralny w wyk. Alberta Katza (wiolonczela) i Stanisława Szpinalskiego (fortepian) (z Wilna). 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Muz. lekka (pł.). 18.30 „Współczesna powieść historyczna w Polsce“ — szkic liter. wygł. St. Flukowski. 18.45 Muzyka (pł.). 19.00 Wiadom. roln. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Nr. 66“ — Operetka w I akcie J. Offenbacha. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „Obrazki z Polski współczesnej“. 21.05 Konc. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 22.30 „Królewska idylla“ — felj. 22.45 Muz. tan. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteorologiczne dla kom. lotn.

Z miasta

KOMISJE RADZIECKIE

W poniedziałek, dnia 23 b. m. odbędą się posiedzenia dwóch komisyj Tymczasowej Rady Miejskiej. Komisja regulaminowo - prawna zbiera się o godz. 17 i pół i ma na porządku dziennym obrad 13 wniosków Zarządu Miejskiego w sprawie przyjęcia na rzecz gminy różnych darowizn, zapisów i t. p. Komisja finansowo - budżetowa zbiera się o godz. 18 i pół dla rozpatrzenia 11 wniosków natury finansowo - podatkowej.

MIEJSKI URZĄD W. F.

Miejski Urząd Wychowania Fizycznego oraz Poradnia Sportowo - Lekarska mieścić się będą przy ul. Okopowej Nr. 1 (wejście od Placu Kercelego), tramwaje: T, Z, 5, 9, 11, 15, 15-a, 16, 21.

Ze względu na przeprowadzkę 23 września Urząd oraz Poradnia nie będą czynne.

TRUDNOŚCI KOMUNIKACYJNE W MOKOTOWIE

W związku z dokonywanemi na ul. Kazimierzowskiej, Narbuta i N. S. robotami budowlanemi, zniszczone zostały przez furmanki przywożące cegłę, piasek, żwir, wapno i cement, betonowe chodniki i obramowania ściekowe, a drzewka uliczne połamane, a to spowodu nieułożenia odpowiednich pomostów i wjeżdżania przez furmanki na chodniki. Z tego powodu mieszkańcy domów przylegających do wspomnianych budowli, nie mogą chodzić chodnikami, zmuszeni są omijać te budowle i przechodzić na jezdnię. Ponieważ ulice w tem miejscu nie są należycie oczyszczane, przechodnie brną w błocie.

Tajemnica opalenickiej cukrowni

Sensacyjne aresztowanie nadleśniczego, który namówił żonę do kradzieży 100 tys. zł.

POZNAŃ 22.9.—W tych dniach wznowiono śledztwo przeciw sprawcom bezczelnej i niemniej tajemniczej kradzieży 100 tys. złotych z kasy pancernej cukrowni w Opalenicy.

Kradzież ta dokonana została w roku 1933 i mimo energicznych dochodzeń nie zdołano wówczas ujawnić sprawców. Coprawda w toku dochodzeń przesłuchano jako silnie podejrzaną o popełnienie tej kradzieży pracownicę biurową, żonę nadleśniczego Jaworską.

Krytycznego dnia, gdy popełniona została kradzież Jaworska pozostała przez dłuższy czas w biurze rzekomo dlatego, że chciała wykończyć bardzo pilne i zaległe sprawy.

W tym czasie, gdy Jaworska przebywała sama w biurze popełniono kradzież. Mimo silnych podejrzeń nie zdołano jej udowodnić kradzieży, jednak zwolniona została z posady i odtąd zamieszkała u swego męża w leśniczówce pod Porażynem.

TAJEMNICZA TORBA

Minęło kilka lat. Sprawa kradzieży została zawieszona a nawet umorzona. Po złodzieju znikł wszelki ślad.

Dopiero ostatnio w czasie czyszczenia stawu policja wpadła na trop przypuszczalnych złodziei, a mianowicie znaleziono zniszczoną torbę w której znajdowały się opaski banknotowe, rozmaite kwity a nawet dokumenty, należące do jednego z urzędników cukrowni.

Gdy tylko robotnicy znaleźli torbę „zaopiekował" się nią nadleśniczy Jaworski. Wogóle zachowanie się Jaworskiego w czasie czyszczenia stawu było conajmiej dziwne a w każdym razie b. podejrzane. Wbrew bowiem zwyczajom Jaworski pilnował przez cały czas robotników nie opuszczając ich na moment z oczu. I w chwili gdy jeden z robotników znalazł ową torbę porwał ją i mimo sprzeciwu robotników odjechał z nią do swego domu. Wówczas to tajemnicze zachowanie się Jaworskiego nasunęło robotnikom myśl, że w stawie znaleziono owe 50 tys. złotych pochodzące rzekomo z kradzieży w cukrowni.

W KRZYŻOWY OGIEŃ PYTAŃ

Sprawą zainteresowała się policja. Wezwany do wydania znalezionej torby Jaworski oświadczył, że ją wyrzucił, gdyż znajdowały się w niej bezwartościowe wycinki i świstki. Innego zdania była policja, która przypomniała sobie, że żona Jaworskiego podejrzana była o popełnienie tajemniczej kradzieży. Jaworski wzięty w krzyżowym ogniu pytań szybko stracił tupet, i w końcu przyciśnięty do muru oddał policji znalezioną torbę wraz z jej zawartością. Jaworskiego aresztowano zmiejsca i osadzono w więzieniu śledczem pod zarzutem współudziału w kradzieży.

W toku dochodzeń zainteresowała się policja faktem oczyszczenia stawu. Była to praca zupełnie niepotrzebna. Dopiero w trakcie dalszych dochodzeń ustalono, że żona Jaworskiego chorowała od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy i często mówiła znajomym o tajemnicy stawu leśnego. Ponieważ choroba Jaworskiej postępowała stale naprzód obawiał się poprostu Jaworski, że żona pewnego dnia zdradzi, że porzucona w stawie torba pochodzi z kradzieży, a chcąc się pozbyć ewentualnego dowodu winy, zarządził wyczyszczenie stawu, spodziewając się, że robotnicy znajdą ową fatalną torbę.

ZA NAMOWĄ MĘŻA

Tak też się stało. Do tej chwili nie zdołaliśmy ustalić, czy Jaworska została aresztowana. Jak już wyżej wspominaliśmy choruje ona ciężko ne nerwy i to przypuszczal nie uratowało ją przed aresztowaniem. Sądząc po dotychczasowych wynikach dochodzeń, kradzieży pieniędzy dokonała Jaworska za namową swego męża.

Nie ulega wątpliwości, że choroba jej spowodowana została obawą przed wykryciem kradzieży.

Dalsze dochodzenia prowadzi poznański urząd prokuratorski.

Banda parobczaków

Pod wodzą kobiety

zamordowała właścicielkę ogrodu

TARNÓW, 22. 9. Przed kilku dniami banda parobczaków pod wodzą kobiety, wpadła do ogrodu owocowego Franciszka Śliwy w Siekierczynie pod Tarnowem, celem dokonania kradzieży owoców. Banda pobiła dotkliwie Franciszka Śliwę, który uratował życie jedynie dzięki temu, że zdołał ukryć się w lesie. Rabusie zamordowali Wiktorję Śliwową, żonę Franciszka Śl., która zwabiona hałasem, wyszła do męża do ogrodu. Wkrótce po zbrodni aresztowano herszta bandy — kobietę Marję Zincinównę. Reszta członków bandy dostała się w ręce policji w piątek 20 b. m.

Są to: 20-letni parobcy z Bukowca w pow. tarnowskim. Parobcy aresztowani oświadczyli, że zbrodni dokonali z namowy Marji Zincinówny.

Młodociani włamywacze

Uczniowie szkoły złodziejskiej

Specjalizowali sie w okradaniu piwnic

WILNO, 22. 9.—W piwnicy towarzystwa importującego śledzie przy ulicy Stefańskiej 16 ujęto dwóch młodocianych włamywaczy, 17-letniego Brojdesa i 16-letniego Szyfresa.

Przy zatrzymanych znaleziono narzędzia złodziejskie i worki na towar.

Brojdes i Szyfres są wychowankami zlikwidowanej w swoim czasie przez policję szkoły złodziejskiej Solecznika, gdzie przeszli specjalny kurs włamywaczy.

Obaj młodociani przestępcy specjalizowali się ostatnio w okradaniu piwnic i już kilkakrotnie byli zatrzymywani lecz wobec braku dostatecznych poszlak musiano ich zwolnić. Wczoraj jednak Brojdes i Szyfres byli tak nieostrożni, że dali się przyłapać wewnątrz lokalu i z narzędziami złodziejskiemi w ręku.

Z teatrów

Powrót Mamy

Komedja w 3-ch aktach Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej w Teatrze Nowym

Komedja Jasnorzewskiej zaczyna się dość szablonowym chwytem scenicznym. Pani Rembertowa niespodziewanie wraca ze wsi i w domu zastaje męża w objęciach pewnej młodej dziewczyny, Diany, schemat zdrady małżeńskiej, jakby powiedziała Nałkowska. W istocie nie jest to schemat. Wbrew pozorom Diana nie jest kochanką Remberta. Jej plany, z czego starszy i zaślepiony pan nie zdaje sobie oczywiście sprawy, sięgają dalej. Ta piękna praktyczna i pewna siebie Amerykanka (bo Diana jest Amerykanką) uważa, że czystość jest jej jedynym posagiem. Sprzedać go najdrożej, a więc za cenę małżeństwa — oto cel.

Zdołałaby go prawdopodobnie osiągnąć, gdyby nie stanął jej na drodze zacięty przeciwnik. Jest nim młody Rembert.

Najciekawsza to bodaj postać w całej komedji. Lekkoduch i cynik, obdarza matkę najczulszą miłością. Ojciec i syn tworzą dwa odrębne zupełnie światy. Ojciec, szczycąc się, że jest wobec kobiet dżentelmenem, pragnie sobie życie w taki sposób ułożyć, aby móc i żony nie stracić i kochankę posiadać. Tymczasem dla Adrjana Diana jest intruzem, którego dla dobra rodziny, a przedewszystkiem dla szczęścia matki trzeba zniszczyć. Niszczy ją też brutalnie i bezwzględnie. Udaje zakochanego w Dianie, aby w odpowiedniej chwili zdobyć jej zaufanie i skompromitować w oczach ojca. Plan udaje się w zupełności, stary Rembert znajduje w gabinecie syna Dianę w stroju całkiem niedwuznacznym. Jest oburzony nietaktem syna, ale jednocześnie wyleczony z miłości radykalnie. Sponiewierana Diana odchodzi, mama może wrócić do domu.

Komedja Jasnorzewskiej napisana została lekko i błyskotliwie, jest w niej dużo dobrze pomyślanych scen i zręcznie wypowiedzianych myśli, ale jako całość nie posiada doskonałości formy, do jakiej przyzwyczaiły nas wycyzelowane wiersze autorki „Baletu powojów". Dużo w „Powrocie mamy" niedociągnięć. Najlepszy jest akt pierwszy, a właściwie druga jego część bardzo żywa i poza banalną sceną odkrycia zdrady małżeńskiej oryginalnie pomyślana. W akcie drugim tempo słabnie już nieco, gubi się w przydługich djalogach, a już zupełnie rozłazi się w akcie ostatnim. Efekt doskonałej sceny pomiędzy Dianą i Adrjanem psuje niepotrzebny farsowy epizod z kochanką młodego Remberta, Kundzią, zbyteczno również wydaje się niespodziewane wprowadzenie w finale uczuciowych kłopotów panny Rembertówny. „Powrót mamy" trwa o dobry kwadrans za długo. Komedja powinna się była skończyć odejściem Diany. Dramatyczny charakter tej sceny w połączeniu z komedjowym nastrojem całego utworu byłby znakomitem artystycznem posunięciem. Możliwe, że autorka „Powrotu mamy" świadomie chciała uniknąć podobnego finału i wolała kropce nad „i" nadać charakter milusińskiej rodzinnej sielanki. Temniemniej sztuka traci na tem wiele.

Reżyserował Zbigniew Ziembiński. Starannej jego pracy jedno należy zarzucić — zbyt wolne tempo wielu scen. „Powrót mamy" jest utworem lekkim, jak pianka i lekko powinien być podany. Żywsze tempo jest tem konieczniejsze, iż już w samym tekście są pewne dłużyzny.

Z wykonawców zanotować trzeba przedewszystkiem pełny sukces talentu p. Piaskowskiej w roli Diany. P. Piaskowska już w ubiegłym sezonie zwróciła na siebie uwagę doskonałemi kreacjami w „Kawiarence" i w „Krzyku". Po „Powrocie mamy" nie ulega już żadnej wątpliwości, że w osobie Piaskowskiej zyskujemy świetną artystkę, zupełnie oryginalną, obdarzoną dużym talentem i znakomitemi warunkami.

Mamę dyskretnie zagrała Gella, starszego pana — Grabowski naogół poprawny, jak zawsze z pewną skłonnością do szarży. Niepotrzebną afektacją i zbyteczną gestykulacją psuł sobie również rolę Adrjana Ziembiński. Halina Kamińska udatnie uporała się z rezonerską rolą panny Rembertówny. Z dużym humorem i zacięciem zagrała Kundzię Żabczyńska. **Jerzy Andrzejewski.**

Na Jeża

w Cyruliku Warszawskim

Tak się złożyło, że dopiero teraz zobaczyłem drugi program Cyrulika. Sądząc z tłoku na widowni „Na jeża" zdobyło publiczność. Sukces ten należy się zresztą Cyrulikowi zupełnie słusznie. Program jest rzeczywiście doskonały. W całości napisany przez Hemara bawi humorem, dowcipem i satyrą.

Na trzynaście numerów ani jednego nieudanego, może tylko skecz „Katastrofa w windzie", oparty na dość sztucznym i banalnym pomyśle, odbiega cokolwiek od wysokiego poziomu całości. Pozostałe numery, to maleńkie cuda humoru. Bezapelacyjnie pierwszeństwo w tym wyścigu należy się Mirze Zimińskiej, śpiewającej doskonałe „Zdemaskowanie piosenki". Finał w którym Zimińska obchodzi swój własny jubileusz 40-letniej pracy na scenie (10 lat pracy pomnożone przez dwie role w każdym programie i dwa programy w ciągu wieczoru) jest zabawną parodją osobistych nieporozumień, towarzyszącym ostatnim głośnym obchodom jubileuszowym.

Duże również pole do popisu mają Dora Kalinówna, Stefcia Górska i Lena Żelichowska. Bardzo dobrze wypadła satyra na porządki w operze waydszawskiej — „Sen nocy letniej". Miłą atrakcją jest występ gościnny świetnego artysty Michała Znicza. Konferencierkę prowadzi Jarossy, jak zawsze z wdziękiem. **j. a.**

Odkrycie prastarego cmentarzyska

w Sądownie pod Mogilnem

Groby z przed 4.000 lat przed Chrystusem

MOGILNO, 22. 9. Po sławnych odkryciach wykopaliskowych na półwyspie jeziora biskupińskiego w sąsiednim powiecie żnińskim, przybył nauce prehistorycznej nowy cenny materjał w postaci przypadkowego odkrycia dwóch grobów szkieletowych z młodszej epoki kamiennej w Sądowie pod Mogilnem.

Zawiadomiona przez miejscowego kierownika szkoły p. Szperlińskiego ekspedycja wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego w Biskupinie, wydelegowała p. mgr. Fitzkego, który stwierdził, że znalezione groby pochodzą z epoki neolitu, sięgającej od 4000 do 2000 lat przed Chrystusem. Naczynia znalezione należą do kultury ceramiki wstęgowej kłótej.

Znalezisko w Sądowie należy do pierwszych tego rodzaju kultur na terenie woj. poznańskiego. Prace wykopaliskowe, podjęte pod kierunkiem p. mgr. Fritzkego, zostały chwilowo wstrzymane.

Do najstarszych śladów polskich na terenie Sądowa należy znalezienie pieców garncarskich, wypełnionych naczyniami domowemi, pochodzenia średniowiecznego. Uderza tutaj mnogość odmian ceramiki, która przypomina ceramikę wczesnohistoryczna. Znaleziono także w odłamkach ślady ceramiki kultury łużyckiej, której osadę rozkopuje się w słynnym dzisiaj Biskupinie.

Czarny bocian

wyklęty z gromady bocianiej

MOGILNO, 22. 9.—Niecodzienne zdarzenie z życia ptaków miało miejsce wokoło zabudowań p. Wincentego Grzegorskiego w miejscowości Dwietonie. Na zabudowaniach tego gospodarstwa już od 33 lat gnieździły się bociany.

Obecnie przed odlotem na łąki i pola p. Grzegorskiego spadło jak dokładnie obliczono 200 biało - czarnych skrzydlatych gości. Wyjątkowym i wprost nieprawdopodobnym gościem był jeden zupełnie czarny bocian. Intruz wywołał zaniepokojenie wśród swoich towarzyszy.

Wreszcie na szerokiej łące odbywała się narada wspólna nad ustosunkowaniem się całej gromady do charakterystycznego czarnego indywiduum. Uchwała musiała wypaść niekorzystnie dla towarzysza, gdyż gromada bocianów wydelegowała kilku najtęższych swych okazów do stoczenia z czarnym bocianem walki. Po walce, w której srodze został on poturbowany, bociany odleciały.

Czarny towarzysz próbował lecieć z niemi, lecz nieustanne wypady co silniejszych ptaków, wszelkie zakusy udaremniały. Czarny bocian musiał pozostać i tułać się samotnie po okolicy.

ABC SPORTOWE

Druga porażka polskich tenisistów w meczu z Węgrami

W drugim dniu międzynarodowego meczu tenisowego, Polska — Węgry w Katowicach, odbyła się gra podwójna, w której z naszej strony wystąpiła para Hebda — Tarłowski przeciwko parze Szigeti — Ferenczi. Spotkanie przyniosło zwycięstwo parze węgierskiej, choć po walce bardzo ciężkiej. Pierwszego seta przegrali Polacy w stosunku 0:6, wygrali natomiast dwa następne 10:8 i 9:7, co dawało nadzieję zwycięstwa naszej pary. Stało się jednak inaczej i dwa następnę sety wygrali Węgrzy w stosunku 6:1, 6:4.

W ten sposób po dwu dniach meczu prowadzą Węgry 2:1. Dziś grają: Tłoczyński — Gawori i Hebda — Szigeti.

„Warszawianka" zdobyła 2 punkty na „Polonii"

Na boisku „Warszawianki" odbył się piłkarski mecz ligowy pomiędzy wieloletniemi rywalkami stołecznemi „Warszawianką" i „Polonia". Zwyciężyli gospodarze w stosunku 2:0, przyczem bramki zdobyli: Stolenberg w 10-ej minucie po przerwie i Smoczek na 3 min. przed końcem meczu. Gra była ostra z obu stron. Porażka „Polonii" stworzyła beznadziejną sytuację w lidze tej najstarszej drużyny stołecznej.

Wyniki gonitw z dnia 19 września

Gon. 1. dyst. 1100 m. nagr. 2100 zł. 1) Markita, ż. Michalczyk, 2) Moneta (7.50), 3) Hellas (19,50), wygr. w 1 min. 9 s. w walce, o krótki łeb. Tot. 19,50 zł.

Gon. 2. dyst. 2800 m. nagr. 3000 zł. 1) Loup Garou, ż. Pasternak, 2) Kazbek (11,50). 3) Tamka (11,50), wygr. w 3 min. 6.5 s. w walce, o pół dł. Tot. 16,50 zl.

Gon. 3. dyst. 3200 m. nagr. 3000 zł. (płoty) 1) Ircha, j. Dylik, 2) Talar (19,50), 3) Gerard (10), 4) Korea II (96,50), 5) Fra Diavolo II (41). wygr. w 3 min. 31,5 s. bardzo łatwo o 10 dł. Tot. 20,50, franc. 9,50 i 9,50 zł.

Gon. .4 dyst. 2400 m. nagr. 1600 zł. 1) Kinga B. W., chł. Andrzejczak, 2) Rewers (6), wyc. Espanola i Acmed. wygr. w 2 min. 37,5 s. bardzo łatwo o 10 dł. Tot. 14 zł.

Gon. 5. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1) Taiga, ż. Kusznieruk, 2) Lawina (8.50), 3) Honwed (28), 4) Valdivia (29), 5) Hulanka (320), 6) Papryka (74,50), wyc. Le Palatin Marion, Tęczyn i Optima, wygr. w 1 min. 8 s. w walce o 3/4 dł. Tot. 30,50, franc. 9.50 i 6.50 zł.

Gon. 6. dyst. 1600 m. nagr. 10000 zł. 1) Ławnik, ż. Guljasz, 2) Litawor (28,50). 3) Incydent (31), 4) Isolano (12,50). 5) Nord (24), wyc. Frajer. wygr. w 1 min. 38 s. łatwo o 2,5 dł. Tot. 24, franc. 13, 13,50 zł.

Gon. 7. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1) Kłopot, ż. Michalczyk, 2) May Wong (13), 3) Orawa II (25), 4) Mis Royal (26), 5) Artesia (45), 6) Hardy (181,50), 7) Wizzard (166) 8) Bengo (280), wyc. Lutecja i Humor, wygr. w 1 min. 8 s. dość pewnie o pół dł. Tot. 25,50, franc. 7,50, 6,50 i 7 zł.

Gon. 8. dyst. 1600 m. nagr. 2200 zł. 1) Grawer, ż. Michalczyk, 2) Golden Flash (20.50), 3) Fibula (35), 4) Moloch (22). 5) Łapserdak (14) wyc. Frajer i Litawor, wygr. w 1 min. 41,5 s. łatwo o jedną dł. Tot. 26, franc. 12,50 i 10 zł.

Gon. 9. dyst. 2100 m. nagr. 1400 zł. 1) La Sauzee, j. Gruda, 2) zero Eclair II, 3) Impas III (18,50), 4) Handicap (13), 5) Adria II (54), wyc. Aladina, wygr. w 2 min. 20 s finiszem o pół dł. Tot. 12, franc. 8 i 9 zł.

Miljon dla Warszawy i Poznania

Dnia 21 września rozstrzygnęły się losy miljona złotych, głównej wygranej 33-ej Loterji Państwowej; przypadła ona numerowi 163.490.

Dwie ćwiartki tego numeru nabyły dwie pracownice sklepowe w Poznaniu, pp. M. i C., pozostałe zaś ćwiartki są własnością mieszkańców stolicy. Szczegółowe wiadomości o tych wybrańcach Fortuny nadejdą później.

W poniedziałek rozpoczyna się czterodniowe ciągnienie t. zw. „pięćdziesięciozłotówek", które pozwolą dziesiątkom tysięcy osób wziąć bezpłatnie udział w I-ej klasie 34-ej Loterji i jej wygranych dziennych. Niezależnie bowiem od wygranych normalnych z miljonem na czele, w każdym dniu ciągnienia wylosowywane będą dodatkowe wygrane dzienne, których wysokość w pierwszych trzech klasach wynosi 25.000 zł., w IV-ej klasie zaś — 30.000 zł.

Ponadto w kwietniu 1936 r. odbędzie się dodatkowe bezpłatne ciągnienie wielkanocne dla tych numerów, które pozostały w kole po zakończeniu ciągnienia IV-ej klasy.

Tajemnica zamku Belmont

Zbrodniczy służący truł gazami swych chlebodawców

W hrabstwie Devonshire w pobliżu Exeteru zachował się zamek Belmont kolosalna budowa, pochodząca z piętnastego stulecia. Zamek ten ostatnio zmienił właścicieli i przeszedł w ręce rodziny Mansford. Starożytną budowlę od remontowano precyzyjnie, zachowując styl, ale instalując wewnątrz światło elektryczne, gaz i ogrzewanie centralne. W zamku zamieszkał stary książę dwu jego dorosłych synów i kuzyn, wraz z niezliczonym sztabem służby.

Wszyscy sąsiedzi współczuli gorąco z synami, gdy pewnego dnia sędziwy książę został znaleziony martwym — we własnem łóżku. Widocznie staruszek poczuł się słabo i chciał zawołać lokaja, bo w zastygłej ręce miał tubę, która służyła mu do porozumiewania się ze służbą.

Śmierć musiała być bardzo nagła — bo dotychczas sędziwy książę cieszył się doskonałem zdrowiem i nigdy na nic się nie skarżył.

Po śmierci ojca i zgodnie z jego testamentem prawie cały majątek przeszedł na starszego syna, Toma. Obaj synowie przez dłuGI czas trwali w odosobnieniu, ale stopniowo zaczęli powracać do życia towarzyskiego i gruchnęła wieść, że starszy, z pośród dwu młodzieńców zaręczył się z córką sąsiada. Czekano tylko na koniec żałoby, aby móc urządzić huczne wesele. Ale jeszcze nim do tego doszło — strzelec, który miał obudzić młodego księcia przed polowaniem znalazł go martwym, w łóżku. Młody człowiek przeprowadził się właśnie do pokoju sypialnego ojca. Tu go zastała śmierć— pozostali znaleźli go w tejsamej pozycji, co ongi ojca, z tubą w ręku. Widocznie i on chciał przywołać służbę — i nie zdążył.

Surowe prawa angielskie nie zezwalały na przeprowadzenie sekcji trupa. Księcia pochowano — i tym razem świadectwo zgonu mówiło o ataku sercowym.

Ale policja jest podejrzliwa i zainteresowała się temi dwoma zgonami następującemi tak rychło po sobie. Tembardziej że Tom był zdrowym wysportowanym młodzieńcem i nikt nie podejrzewał go o chorobę serca. Tak przynajmniej myślała policja i pocichutku sprowadziła sobie doświadczonego detektywa ze Scotland Yardu. Ale nic nie wskazywało na to, aby dwaj Mansfordowie zginęli śmiercią nienaturalną.

Rzecz wykryła się w sposób najmniej spodziewany. Ryszard, młodszy z dwu braci w żaden sposób nie chciał odstąpić od tego, by zamieszkać w pokoju w którym ojciec jego i brat zginęli w tak tajemniczy sposób. Pan zamku mieszkał zawsze w tym pokoju— to wystarczyło, aby skłonić Ryszarda do przesiedlenia się tam.

Ale — nowy pan zamku był młody i cieszył się życiem i lubił nocne romantyczne spotkania z pięknemi panienkami, pewnego wieczoru, wysunął się właśnie z okna, aby pośpieszyć na randkę. Nie mówił nikomu, gdzie się udał dość, że po powrocie do domu zrobił oryginalne spostrzeżenie, które skłoniło go do wezwania natychmiast detektywa. Bo dziwnym trafem przekonał się, że wentylator, wbudowany nad łóżkiem poruszał się — choć pamiętał dosko nale, że zamknął go przed wyjściem. A przecie pokój był przez cały czas jego nieobecności zamknięty od wewnątrz.

Detektyw przybył w charakterze gościa na zamek i rozpoczął od gruntownego przeszukania całego domu. Już w godzinę po swojem przybyciu dokonał odkrycia, które umożliwiło mu odsłonięcie tajemnicy zbrodni.

Oto w pokoju jednego ze służących znajdowało się laboratorjum, pełne chemikalij, retort i próbówek. Najwidoczniej służący nie zorjentował się i nie zdążył ich usunąć. Być może, że sługa nie spodziewał się tak nagłego badania a może popstu zaiamał się pod ciężarem starszej odpowiedzialności — dość, że wyznał wszystko odrazu.

On to właśnie przy pomocy drugiego kontaktu znajdującego się w korytarzu wprawił w ruch wentylator, nie wchodząc do pokoju. Nie mógł tam wejść choćby dlatego, że wchodząc skazałby się na takąsamą śmierć, jak śmierć Man sforda. Z retorty w swoim pokoju poprzez owa tube, której jeden koniec znajdował się w pokoju służbowym, a drugi w pokoju Mansforda — wpuścił do pokoju mieszaninę trujących gazów. Aby być zupełnie pewnym swego zadzwonił jednocześnie do pokoju swego pana, aby ten uchwycił wylot tuby... dzięki temu gaz wygodnie przeniknął do jego płuc. A potem trzeba było jeszcze wprawić w ruch wentylator...

Co go skłoniło do popełnienia morderstwa? Jakie powody nim kierowały? Wyjaśniło się to odrazu, bo jeszcze podczas przesłucha nia rozległ się strzał: to kuzyn, który przy pomocy wielkich sum pieniężnych skłonił służącego do popełnienia zbrodni, spodziewając się zostać spadkobiercą wielkich bogactw, wymierzył sobie sam sprawiedliwość...

Klimat na zamówienie

Centralne ogrzewanie i centralne ochładzanie

Przed paru dniami otwarty został w Wiedniu instytut doświadczalny nad działaniem zimna. Instytutów takich istnieje w Austrji 48. Przeprowadzają one z wielką dokładnością najrozmaitsze badania nad działaniem temperatur na materjały.

Dziś prawie każdy kraj posiada już taki instytut. Najciekawszym bodajże jest instytut w Leides, która ma ambicję osiągnięcia praktycznie absolutnego zera — 273 stopni Fahrenheita. Rzecz prosta, że walka o absolutne zero, ma znaczenie czysto naukowe. Obecnie uczonym udało się już przybliżyć się do tego punktu o parę dziesiątków stopni. Czy osiągnięcie idealnej temperatury zerowej będzie miało jakiekolwiek znaczenie praktyczne — tego zgóry nie sposób przewidzieć.

Instytut wiedeński stawia sobie cele bliższe życiu praktycznemu i łatwiejsze do osiągnięcia. Instytut ten interesuje się sprawą pieców. Tak więc laik może tu zobaczyć małe przedmioty, przypominające pudełko tekturowe. Okazuje się, że są to piece. Piece rozwijające temperaturę 1.000 stopni!

Drugiem zainteresowaniem instytutu są materjały izolujące i maszyny oziębiające. Maszyny takie mają ogromne znaczenie dla handlu, gdyż mogą ułatwić przechowywanie łatwo psujących się produktów i dzięki temu mogą przyczynić się do uregulowania ich cen.

Ale wtedy można pójść o krok dalej. Skoro jest rzeczą możliwą położyć na lód produkty, dlaczegóżby człowiek miał tająć na 40-stopniowym upale? Dlaczego nie miałby sobie stworzyć takiego klimatu, któryby mu odpowiadał? W zimie działa ogrzewanie centralne — w lecie powinno się wprowadzić centralne ochładzanie. Będzie to i praktyczne i pożyteczne, gdyż badania wykazały, że człowiek jest najzdolniejszy do pracy w temperaturze około 20 stopni.

W wielkich domach amerykańskich takie ochładzające instalacje są uważane za rzecz niezbędną. Wkrótce i u nas, każdy będzie dbał o to, aby mieć w swoim domu przyjemny i wygodny klimat, a specjaliści technicy przy budowie domów będą się informować przedewszystkiem, do jakiej strefy klimatycznej nowy dom będzie należał.

Najmniejsza gazeta w Anglji

Najmniejszą co do rozmiarów gazetę wydaje obecnie angielski klub sportowy w Commerford: jest ona mniejszą niż pocztówka, gdyż ma zaledwie 12 centym. długości i 10 szerokości.

Istnieje też we Francji w mieście Agent (departamentu Loiry i Gorony), prawdziwy dziennik, wychodzący w 7500 egzemplarzy, mający rozmiary 34 x 22 centymetry.

Lublin był równy Londynowi

W wieku XVI Lublin miał tyle ludności co i Londyn, gdyż 40.000, Kraków liczył wówczas 80 tys. mieszkańców, a Hamburg zaledwie 6 tys.

W roku 1700 zawijało do Gdańska około 5.000 okrętów rocznie, a do portu londyńskiego tylko około 1500.

Największy banknot na świecie znajduje się w Anglji

Największy banknot znajduje się w Banku Angielskim. Opiewa on na miljon funtów szterl.

Banknot ten jest pokazywany zwiedzającym Bank jako osobliwość. Inna sprawa, że nie przedstawia on dziś naprawdę tej wartości, gdyż został już przez Bank Angielski wypłacony w złocie i od powiedino unieważniony tak, że gdyby nawet dostał się iskimś nie przewidzianym sposobem w niepowołane ręce, nie mógłby być zdyskontowany.

Nazwy zająca w Polsce

Zając należy u nas do najpopolitszej, obok sarny zwierzyny. Dowodem jego popularności cała masa nazwisk. A więc: zając, kot, szarak, koszlon, wacho, skotak, ślepak, jepur, śpioch, gach, wytrzeszczak, rusak, gracz, żak, marczak, wrześniak, nazimek, biclak.

Czy wiesz, że przy wzroście zużycia cena gazu stale maleje. Oblicz, jak tanio Ci wypadnie zastosowanie brakującego Ci jeszcze sprzętu gazowego.

Perła Morza Czarnego

Nieco o Warnie i jej słonecznych plażach

Już na dworcu warneńskim wita przyjeżdżających transparent z napisem: „Dobrodoszli" otoczony 10 chorągiewkami tych państw skąd najliczniejsi turyści przyjeżdżają do Warny. Przeletne spojrzenie rozróżnia narodowe barwy Polski, Czechosłowacji, Turcji, Węgier, Austrji i biało-zielono - czerwoną chorągiewkę gospodarzy.

Do Warny, liczącej 70 tysięcy stałych mieszkańców, przyjeżdża ją liczne pociągi przywożące w sezonie około 7 — 8 tysięcy turystów oraz ich waluty, bardzo wysokie proporcjonalnie do małej wartości bułgarskiego lewa. Najliczniej reprezentowani są Czesi. Po nich w porządku ilościowym idą Polacy.

Dom Polski otwarty w b. r. w miejscowości podwarneńskiej w St. Konstantin jest stale przepełniony, wobec czego większość polskich turystów mieszka w Warnie. Miasto niewielkie, chaotycznie zabudowane, łączy w sobie rozmach wielkomiejski z prymitywizmem cichej wsi. Male centrum miasta ma asfaltowe jezdnie, chodniki, kosze na śmiecie, — ale przyległe ulice posiadają albo jezdnię, albo chodnik, a przeważnie brak im zarówno jednego jak i drugiego. Ulice przedstawiają morze piasku, a ponieważ nie brak tu wiatrów, wszystko tonie w pyle, co stwarza idealne warunki bytu dla ulicznych pucybutów. Należą ani do tla ulicy warneńskiej tak jak wozy zaprzężone w osły, jak sprzedawcy ciepłej kukurydzy, świeżych bułek i wschodnich przysmaków, jak stare, pogięte skrzynki do listów, jak policjanci nie umiejący żadnej ulicy znaleźć na mapie miasta.

Najliczniejsze są sklepy z pamiątkami. Są to przedewszystkiem sklepy jubilerskie sprzedające bransoletki, pierścionki, kolczyki, broszki, gdzie w masie drogiej i taniej tandety tylko kupujący o wyrobionym smaku odszuka prawdziwie artystyczne przedmioty.

Drugi rodzaj pamiątki to słynne hafty bułgarskie o przeważającej czerwonej barwie. Wreszcie pamiątki morskie robione z muszel, różne przedmioty użytkowe z wypalanego i malowanego drzewa i duma Bułgarji, stały przedmiot eksportu — olejek różany.

Port warneński na morzu Czarnem zawsze był świetną bazą handlu morskiego i obecnie stanowi ważną placówkę dla eksportu i importu Bułgarji. Dla turysty każdy port ma swoisty koloryt i urok. Przybycie i odjazd okrętu jest wielkiem wydarzeniem; dalej flota wojenna, którą można widzieć tylko z oddali, wreszcie możliwość wyjazdu na kilka dni do Konstantynopola, dokąd dwa razy tygodniowo odchodzą z Warny okręty turystyczne. Charakterystyczne obrazki połowu ryb, wycieczki motorówkami, łodziami, kajakami i te zbiorowe ze śpiewem i aparatami fotograficznemi i te mniej liczne pod względem osobowego składu.

Morze Czarne jest magnesem dla turystów, wielką miłością Bułgarów i nieprzemijającem źródłem ich dochodów. Słynne są plaże Warny. Ciągną się one na przestrzeni kilku kilometrów. Bardzo liczne dzikie plaże są najchętniej uczęszczane przez niezamożne rodziny bułgarskie i zakochane pary unikające znajomych.

Morze Czarne, plaża, gwarantowana pogoda, wielka obfitość południowych owoców, wina tanie i smaczne ryby morskie stale świeże i dobrze przyrządzone, — ten spis nie wyczerpuje wartości pozytywnych Warny.

Warna ma piękne okolice. Warte zwiedzania są starożytne klasztory św. Konstantyna i Aladża, Calata z latarnią morską. Kamienny Las i wiele innych. W niewielkiej odległości od Warny jest Enksynograd, letnia nadmorska rezydencja króla Bułgarji Borysa III. Warna ma niezmiernie ciekawą dzielnicę cygańską; muzeum archeologiczne, gdzie można znaleźć przedmioty z okresu przedhistorycznego, ma śliczny chociaż niezupełnie uporządkowany park nadmorski, w nim popiersia zasłużonych Bułgarów i pomnik Nieznanego żołnierza.

Życie wielkomiejskie reprezentuje kilka kawiarń z dancingami, kasyna morskie, ruleta. Międzynarodowe prawidła gry są wszędzie jednakowe, ale brzydota i taniość urządzenia wyróżnia kasyno warneńskie wśród innych kasyn Europy.

In. Kor.

FRANCIS DE CROISSET 25

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Mój woreczek nie pasuje do sukni — westchnęła.

Przyglądała mu się, trzymając go na wyciągniętej dłoni i odrzucając w tył głowę. Lustro odbijało jej postać, ruch pełen harmonji uwydatniał smukłość figury. Zdziwiła się sama swojej piękności.

Zobaczyła w lustrze Herberta stojącego za nią i gryzącego palec z miną bardzo zafrasowaną.

— Nie zapomnij — polecił jej — powiedzieć kilka słów Lady Brandmore o jej dobroczynnych instytucjach, a lady Lyndstone zrobić zręczny komplement o urządzeniu jej salonów, i nie mów za dużo o swoich reportażach.

— Dlaczego?

— Nie wiem. Tak mi się zdaje. Sądzę, że mam słuszność.

Słychać było trąbkę samochodową.

— Otóż i młody Lyndstone — westchnął uspokojony Herbert. — Schodzimy.

— A nie, nie pojedziemy zaraz — zaprotestował Robert. Jest pięć po dwunastej. Moją maszynką zajedziemy za dziesięć minut, a czem później przyjedziemy tem lepiej. Śniadanie będzie arcy nudne! Może mi pani dać coś zimnego do picia?

Rzucił się na fotel Jasny jego krawat harmonizował ładnie z jasną cerą. Wachlował się czarnym wachlarzem o złotych skrzydłach.

— Znam ten wachlarz! — zawołała Audrey — moja mama mi go...

Wiem, wiem, — przerwał Robert. Florencja Trowere zostawiła go u pani a raczej u pani poprzedniczki. Podarowała mi go. Zobaczy ją pani dziś i Mabel Wilford również przyjdą po śniadaniu w charakterze „wykała czek". Bogu dzięki, mama zaprosiła trochę młodzieży. To były dwie najpiękniejsze kobiety tutaj w Rahajang.

— Dlaczego pan mówi: były?

— Bo teraz pani tu mieszka. I jest pani o wiele, wiele ładniejsza. Wogóle tylko o tem się mówi.

— O czem? — spytał Herbert.

— O piękności pańskiej żony. Czy to pana dziwi?

— Nie, nie — odparł Herbert. Pochlebiało mu to, ale jednocześnie dziwnie niepokoiło. — I cóż jeszcze opowiadają?

— Nic. Ach owszem, byłbym zapomniał, mówią o panu.

— O mnie?

— Tak. Grono przyjaciół i przyjaciółek opowiada, że trzyma pan żonę zamkniętą w domu jak w więzieniu.

— Ja? — Krzyknął Herbert.

— Bawi tu od sześciu tygodni a nie była ani w dancingu ani na pływalni. Nie musi mieć bardzo wesołej egzystencji!

— Pani Carterowa — mówił Herbert — nie skarżyła się dotąd na rodzaj życia, który prowadzi.

— Herbercie, błagam cię, nie bądź taki uroczysty! W obecności Roberta możesz mówić o mnie: Audrey. On mnie też tak nazywa.

— Nie wiedziałem, że łączą państwo tak bliskie stosunki przyjaźni.

Robert i Audrey wybuchnęli wesołym śmiechem.

— Widzisz, wygrałam zakład — zawołała — pewna byłam, że będzie zazdrosny!

Herbert zdecydował się też roześmiać i popatrzywszy na zegarek zawyrokował:

— Teraz już pojedziemy.

Rozczulano się zawsze w obecności lady Lyndstone na temat jej podobieństwa do lady Brandmore, ale nikomu nie przyszłoby do głowy powiedzieć Jej Ekscelencji lady Brandmore, że jest podobna do lady Lyndstone. Kiedy lady Lyndstone królowała w swoim salonie, jej uroczysty wygląd, tusza, ruchy i nawet głos przywodziły każdemu na myśl lady Brandmore, z chwilą jednak gdy zjawiała się we własnej osobie, lady Lyndstone kurczyła się i malała.

Bezwątpienia lady Brandmore była oryginałem dzieła, lady Lyndstone kopją i to słabą. Patrycja wiedziała o tem doskonale, Muriel nie zdawała sobie z tego sprawy. Jej Ekselencja wyższa była o głowę od żony dyrektora Banku Angielskiego i na wzmiankę o podobieństwie odpowiadała stale:

— Tak, w pozycji siedzącej jesteśmy do siebie podobne.

Różnica polegała nietyle na rysach, co na proporcjach. Na widok Muriel każdy wykrzykiwał: „Jakaż ona gruba!". O Patrycji mówiło się: „Wygląda imponująco". Obie miały za wielkie nosy, ale o nosie Lyndstonowej mówiono „olbrzymi", — tę samą cechę określano u Brandmorowej jako „dumny profil". Ani jedna, ani druga, nie posiadały tego, co się nazywa „rasą", ale nosiły głowy wysoko zadarte, trzymały się bardzo prosto, wchodziły do salonu wypinając brzuchy, co sprawiało jednak na wszystkich pewne wrażenie: ujemne, w wypadku lady Lyndstone, korzystne, w stosunku do lady Brandmore.

— Jaka sztywna — mówiono o Muriel. Kiedy wpływała do salonu, dziobem naprzód lady Brandmore, dumna jak grecka galera, szeptano „ta się umie nosić". Obie były ambitne, arbitralne, trochę skąpe, a cnota ich z wiekiem nabrała wojowniczych cech.

Były ogromnie drażliwe, jak prawie wszystkie parweniuszki. Pochodziły ze skromnego mieszczańskiego środowiska i mając lat dwadzieścia musiały wyglądać świeżo i przyjemnie. Los im się wówczas uśmiechnął, — spodobały się dwom chłopcom niezamożnym wprawdzie, ale rokującym na przyszłość świetne nadzieje.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.99 (sekretarjat). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1 Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 715. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26 tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA